Cena 6 d.

WOLNOŚĆ — RÓWNOŚĆ — NIEPODLEGŁOŚĆ

ROBOTNIK POLSKI W WIELKIEJ BRYTANII

P.P.S.

ORGAN CENTRALNEGO KOMITETU ZAGRANICZNEGO P. P. S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Rok X. Nr. 6. CZERWIEC 1949r.

„The POLISH WORKER in Great Britain".
Sponsored by the Polish Socialist Party (P.P.S.)
Redakcja i administracja — Editorial and Business Offices:
8, Motcomb Street, London, S. W. 1.
Tel.: SLOane 0961.
Prenumerata kwartalna 1 s. 6 d., półroczna 3 s., roczna 6 s.
Ceny ogłoszeń podajemy na żądanie.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Adam Ciołkosz

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!
Niech żyje socjalizm!

W IMIĘ CZEGO?

W fizyce znane jest prawo, wedle którego ciecz, wlana do tak zwanych „naczyń połączonych", dąży zawsze do wyrównania swego poziomu we wszystkich tych naczyniach. Polityczne „prawo naczyń połączonych", działające w Polsce i we wszystkich innych krajach t. zw. strefy sowieckiej, wyraża się tym, iż Moskwa dąży wszędzie do sprowadzenia form i warunków życia robotników, chłopów, inteligencji pracującej do poziomu ZSRR. Stąd glajchszaltunek, równanie na Związek Sowiecki; przy tym teoria, wśród bicia w bębny, toruje zazwyczaj drogę praktyce; teoria zaś zmienia się w miarę potrzeby. I tak wiosną ub. r. Zambrowski pouczał aktyw PPR, że „demokracja ludowa" nie jest ostateczną formą ustroju, lecz że jest ona „nową, odmienną od dyktatury proletariatu, drogą do socjalizmu". To było przed rokiem; ale wiosną b. r. Matyas Rakosi, sekretarz węgierskiej partii komunistycznej, podał do wierzenia jeszcze jedną, zupełnie znów odmienną formułę, wedle której „demokracja ludowa" jest właśnie dyktaturą proletariatu, jest jej szczególną formą, a mianowicie dyktaturą bez formy sowieckiej. Do tego Jozsef Revai, czołowy teoretyk komunistów węgierskich, dodał jednak, iż organizacja kraju winna stopniowo przybliżać się także i do formy sowieckiej. Zgodnie z prawem naczyń połączonych, co teraz ogłosili Rakosi i Revai, to przeżuwać będą „ideolodzy" komunizmu w całej Europie środkowo-wschodniej. Revai nie kryje, co się mieści za tą nową obsłonką ideologiczną: chodzi „o użycie siły w sposób bardziej zdecydowany niż poprzednio". Przełóżmy ten język na fakty. W czasie obrad komisji budżetowej tak zwanego Sejmu w Warszawie w marcu b. r. ujawniono, iż Bezpieka zamierza obecnie przystąpić do eksploatacji sił więźniów przez przymusowe ich zatrudnianie w „warsztatach produkcji o charakterze przemysłowo-fabrycznym"; roczny budżet więziennictwa podniesiony został czternastokrotnie; specjalne kwoty przeznaczono na „przeszkolenie zawodowe więźniów". Cóż to oznacza, jak nie nadwiślańską odmianę sowieckich „łagrów"? „Miejsca odosobnienia" (obozy) zostały w Polsce wprowadzone dla Volksdeutschów i Stammdeutschów jeszcze dekretem PKWN z dnia 4 listopada 1944; potem rozciągnięto je na spekulantów; teraz, wzorowana na ZSRR nieludzka praktyka nowoczesnego niewolnictwa ma być rozciągnięta na wszystkie kategorie więźniów i — sądząc z cyfr budżetowych — uwielokrotniona; tym sposobem, mówiąc słowami Revai'a, organizacja kraju przybliży się do sowieckiej formy dyktatury proletariatu... Proletariatu? ależ chyba nikt w Polsce nie otacza taką nienawiścią rządów komunistycznych, jak właśnie proletariat! Przeżywa on czasy niesamowitego upokorzenia, bo patrzy na swe hasła, zawołania, sztandary i święta sponiewierane i splugawione przez komunistów i ich lokai. Przeżywa zarazem czasy potwornego wyzysku; po „czynie 1-majowym" wyciska się teraz w fabrykach i kopalniach ostatni dech z robotników dla „uczczenia" kongresu związków zawodowych, zwołanego do Warszawy na dzień 1 czerwca. Ostatnią wiadomością z frontu wyzysku jest osiągnięcie zespołu Andrzeja Religi na budowie mokotowskiego osiedla WSM; mianowicie w dniu 25 maja b. r. trójka murarska Religi wmurowała w ciągu 8 godzin 10.602 cegły, osiągając 695 procent normy. Wypada po 3.534 cegły na człowieka, dwanaście razy tyle, ile kładzie murarz angielski. Po ogłoszeniu wyniku Religi, kilka innych trójek zapowiedziało próbę uzyskania jeszcze lepszego rezultatu; nie wątpimy, że go uzyskają, a wśród tych rekordów klasa robotnicza Polski stoczy się do poziomu niewolników z okresu faraonów egipskich.

Tak wyglądają prawdziwe problemy życia polskiego; jest też o co wołać w świecie, gdy kraj ma zamknięte usta przez przemoc. Na kongresie międzynarodowym Ruchu Europejskiego, odbytym w Brukseli z końcem lutego b. r., uchwalono domagać się utworzenia europejskiego trybunału dla ochrony praw człowieka; pozywane jednak przed ten trybunał będą mogły być tylko rządy krajów, należących do Unii (zachodnio-) europejskiej, które przystąpią do odpowiedniej konwencji; stąd jasno wynika, iż (wedle brukselskiego projektu) praw człowieka będzie można bronić tylko w krajach, gdzie te prawa i tak są szanowane. Uwolnienie Eislera przez sąd angielski jasno dowodzi, że prawa te nie są w Wielkiej Brytanii pustym dźwiękiem. Przed jakim jednak trybunałem mogą Polacy zaskarżyć rząd Cyrankiewicza o bezprawie „łagrów" i pracy niewolniczej w Polsce? przed jakim trybunałem mogą się Polacy domagać wolności dla Pajdaka, porwanego do Moskwy i do tej pory trzymanego w sowieckim więzieniu, albo dla Pużaka i towarzyszów? I kto ma wnieść pozew w tych sprawach?

Trybunałem takim jest przede wszystkim opinia publiczna świata, a rzecznikiem niewolnego kraju przed tym trybunałem winna być emigracja polska, przebywająca w wolnych państwach Zachodu. W zestawieniu z prawdziwymi problemami życia polskiego, trudno jest wprost dać wiarę, że emigracja właśnie teraz zmuszona jest marnotrawić czas i siły na paranie się z zagadnieniami dawno przeżytymi i przebrzmiałymi. W 23 lata po przewrocie majowym, w 14 lat po zgonie marszałka Piłsudskiego, w 10 lat po wybuchu drugiej wojny światowej, która wszerz i wzdłuż kilkakrotnie przeorała Polskę swoim krwawym pługiem — obóz „sanacyjny" narzuca nam wciąż te same, dawne problemy, a przede wszystkim problem konstytucji kwietniowej, która „jednolitą i niepodzielną władzę państwową" złożyła w ręce jednego człowieka, czyniąc go odpowiedzialnym „wobec Boga i historii", ale nie wobec żywych ludzi, z jakich składa się naród.

Na początku naszego okresu emigracyjnego, gdy w Paryżu jesienią 1939 r. wyłaniały się nowe władze Rzeczypospolitej, polskie czynniki polityczne zgodziły się przyjąć konstytucję kwietniową jako narzędzie ciągłości prawnej państwa; uczyniły to jednak z myślą, iż pierwszy Sejm powojenny nada Polsce nową, demokratyczną konstytucję; uczyniły to z tym, że nowy prezydent Raczkiewicz wobec narodu zobowiązał się wykonywać te przepisy konstytucji, które go uprawniają do samodzielnego działania, jedynie w ścisłym porozumieniu z prezesem Rady Ministrów. Dodano potem postanowienie, iż prezes Rady Ministrów będzie w tych wypadkach działał w zgodzie z rządem; jeszcze później dodano wyjaśnienie, iż — w razie potrzeby zmiany na stanowisku szefa rządu — prezydent Rzeczypospolitej przed mianowaniem nowego prezesa Rady Ministrów winien zasięgnąć opinii tak ustępującego prezesa Rady Ministrów, jak i stronnictw politycznych.

Wszystkie te zobowiązania poopadały, jak liście jesienne! W dniu 26 kwietnia 1948 r., na sześć tygodni przed swym zgonem, ś. p. prezydent Raczkiewicz przeprowadził własnowolnie zmianę na stanowisku następcy prezydenta Rzeczypospolitej; uczynił to, nie porozumiewając się ani z premierem rządu, ani z rządem, ani ze stronnictwami. W ten sposób, w następstwie swoistego zamachu stanu, po zgonie ś. p. prezydenta Raczkiewicza p. August Zaleski wszedł w funkcje prezydenta Rzeczypospolitej. Późniejsze wydarzenia były już zgodne z logiką tej zamachowej sytuacji. Mianowany w dniu 7 kwietnia b. r. rząd p. Tomaszewskiego nie ma poparcia ani jednego stronnictwa politycznego. Mianowana w dniu 3 maja b. r. Rada Narodowa zebrała się w składzie osób albo nikogo prócz siebie nie reprezentujących, albo przedstawiających sobą dobrze znane tuzy obozu „sanacyjnego". W czyim imieniu i do kogo chce przemawiać ten rząd i ta Rada? I — pytanie najważniejsze — w imię czego?

W imię czego? W czternastą rocznicę uchwalenia konstytucji z 1935 roku, „sanacyjna" Liga Niepodległości Polski przedłożyła nieszczęsnym tułaczom w obozie wysiedleńców w Heilbronn nad Nekarem w Niemczech do podpisania deklarację, w której zapowiada: „Na Konstytucji Kwietniowej... pragniemy oprzeć w przyszłości życie wewnętrzne wyzwolonego i niepodległego Państwa Polskiego". Taki jest zatem program „przyszłościowy" obozu „sanacyjnego": zapowiada on powrót do przeszłości, do czasów, w których samozwańczy „legion zasłużonych" przywłaszczył sobie pełnię odpowiedzialności za państwo polskie.

A tymczasem walka narodu polskiego, walka emigracji polskiej z rządami komunistyczno-moskiewskimi w Polsce toczy się w imię wolności narodu, wolności człowieka, wolności pracy ludzkiej. Tym samym, nie widzimy żadnej możności powrotu do czasów przedwrześniowych — i dlatego w rządzie p. Tomaszewskiego i w jego Radzie Narodowej nie ma i nie będzie ani socjalistów, ani nikogo z obozu demokratycznego. Atoli, socjaliści polscy nie pozostaną bezradni i bezczynni. Będziemy nadal pracowali wytrwale nad zorganizowaniem emigracji polskiej, nad odbudową polskiej reprezentacji narodowej, nad odtworzeniem ciągłości władz państwowych polskich — jednak zawsze na zasadach rzetelnej demokracji. Będziemy to czynili bez obozu „sanacyjnego" i wbrew niemu. Jest on niezdolny do zrozumienia swych dawnych grzechów i błędów i do otrząśnięcia się z nich. Deklaracja z Heilbronn raz jeszcze to potwierdza.

A. C.

PO GOMUŁCE

Wzajemny stosunek dość różnorakich grup i koteryj komunistycznych, kierujących politycznym życiem kraju, stał się ciekawszy od chwili kryzysu Gomułki, przy której to okazji sprzeczności wewnętrzne dawnej PPR (znane wtajemniczonym już od dawna) wystąpiły ze wzmożoną siłą na jaw.

O grupie Gomułki, Kliszki, Bieńkowskiego nie warto wiele pisać, bo rola jej w partii należy do przeszłości. Była to grupa ludzi na wskróś oddanych sprawie komunizmu, jednak nie umiejąca kierować aparatem państwowym, o charakterach niezdecydowanych, przeceniająca znaczenie momentu ideologicznego w życiu t. zw. ,,demokracji ludowej". To — w powiązaniu z absolutną nieznajomością aparatu wojskowego i policyjnego oraz urzędniczego i nieumiejętnością kierowania nim — doprowadziło do wewnętrznego załamania się tej grupy w decydującej chwili kryzysu jugosłowiańskiego (Tito). Zresztą już przedtem grupa ta nie potrafiła wyciągnąć choćby prowizorycznych konsekwencyj ze swej spontanicznej, nieprzemyślanej opozycji do Moskwy. Na odciążenie Gomułki i jego zwolenników należy rzec, że prawdopodobnie infiltracja sowieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (M. W. D.) w momencie afery Tito—Gomułka była naokoło Warszawy i innych centrów bardzo już silna, oraz że w łonie Komitetu Centralnego P. P. R. istniały zwarte grupy, na których M. W. D. w decydującym momencie potrafiło się oprzeć, niwecząc tym wpływ autorytetu sekretarza generalnego partii.

Bankructwo polityki Gomułki zaczęło się jednak zarysowywać już wiosną i latem 1946 r. Już wtedy program polityczny Wiesława - Gomułki (a więc ziemie odzyskane, antyniemieckość posunięta do ostateczności, nie-kolektywizowanie wsi, oszczędzanie mieszczaństwa, frazeologiczny nacjonalizm) zaczął być niewygodny dla Moskwy. Program ten stał się jedynie fasadą, za którą cały szereg koteryj w Komitecie Centralnym rozwijał swe ,,możliwości" aparatowe, nie zdając sobie w tym momencie wcale sprawy z tego, jak bardzo zewnętrzna i płytka była ich ,,lewicowa" opozycja w stosunku do Gomułki (bo przecież w ustroju ,,demokracji ludowej" nikomu w rzeczywistości nie śpieszy się do realizacji ,,socjalizmu" moskiewskiego wzoru, tak że opozycja ,,lewicowa" ma zawsze podłoże mniej czy więcej prywatnych ambicyj i ambicyjek — natomiast rolę decydującą odgrywa charakter człowieka i stopień jego faktycznej degradacji).

Jakież są te inne grupy?

Zacznijmy od grupy najbardziej do Gomułki zbliżonej. Jest to **grupa Bieruta i dawnego Związku Walki Młodych (Z. W. M.).** Bieruta od Gomułki różni niewiele, jeśli idzie o frazesy, dużo — jeśli idzie o charakter. Gomułka, to prosty w sobie człowiek, robotnik o dość wysokim poziomie intelektualnym i o daleko idącym samokrytycyzmie i poczuciu ludzkim. Bierut natomiast jest człowiekiem bezwzględnym, bez wielu skrupułów czy zwątpień, o giętkim, obrotnym i śliskim charakterze. Dla Bieruta strona ideologiczna nie odgrywa zbyt poważnej roli; była nią przedtem kopiowana gomułkowszczyzna, stała się nią obecnie mieszanina dawnej ideologii K. P. P. (Komunistycznej Partii Polski) z ,,nową rzeczowością" ,,demokracji ludowej". Bierut także nie potrafi kierować bezpośrednio aparatem i stąd wewnętrzna niepewność Bieruta; za to nie ma on w sobie ,,przesądów ideologicznych", typowych dla Gomułki i dlatego utrzymuje się na razie na powierzchni wydarzeń politycznych.

Z Bierutem powiązana jest grupa Z. W. M. (dawnej organizacji młodzieżowej P. P. R.-u) z Jerzym Morawskim na czele. Morawski jest typowym przedstawicielem owego dość nieprzyjemnego odłamu inteligencji komunistycznej, który w obecnych warunkach spełnia rolę grabarza gomułkowszczyzny, zdradzając tym samym ewangelię polityczną swej własnej młodości. Tyle o Bierucie i pokrewnych odłamach. Rola Bieruta zawsze była nieznaczna, a obecnie po bankructwie Gomułki (w którego wierzono w P. P. R.-ze jak w Boga) możliwości koncentracji politycznej wokoło osoby Bieruta są niewielkie.

Grupą poważniejszą jest **grupa Minca, Jakóba Bermana i Werfla.** Jest to grupa kierująca aparatem dość dobrze, jednak nie bez oporów i wstrząsów; grupa intelektualistów, z wszelkimi wadami typowymi dla takich osób; grupa ciesząca się zaufaniem Moskwy, ale zaufaniem względnym (jak to z Moskwą . . .) Znaczenie tych ludzi gruntowało się na ich absolutnym braku skrupułów, na cechującym ich nihiliźmie i braku kręgosłupa moralnego. Pozwoliło im to w decydującym momencie na przeobrażenie się z gorących zwolenników Wiesława w jego nieubłaganych oponentów. Niesłychany w swej wulgarności atak tej grupy na Gomułkę w trakcie słynnego posiedzenia plenarnego Komitetu Centralnego P. P. R. we wrześniu 1948 r. był więc z jednej strony przejawem najgorszych i najbrudniejszych reakcyj zdegradowanych i zgniłych do szpiku kości biurokratów; z drugiej zaś strony — atak ten był rzeczą . . . zupełnie zrozumiałą.

Grupa Minca, Bermana, Werfla posiada pewne znaczenie na szachownicy partii moskiewskiej w Warszawie, ale nie należy tego znaczenia przesadzać. Szczególnie w świetle ostatnich wydarzeń nie wydaje się, by Politbiuro moskiewskie zbytnio stawiało na polityczne możliwości tej grupy. Przytem, grupa ta nie chce czy też nie umie zerwać całkowicie z wszystkimi elementami kultury zachodu, jak by sobie tego życzyła Moskwa. Stanowić to będzie wyraźny minus w trakcie przyszłej rozgrywki politycznej, z którego przeciwnicy tej grupy będą korzystali — i już korzystają.

Inaczej zupełnie ma się sprawa z trzecią i najważniejszą **grupą: Zambrowskiego, Logi-Sowińskiego, Aleksandra Zawadzkiego oraz małżeństwa Wolski—Bobińska.** Zawadzki, nowy sekretarz generalny ,,połączonej" partii, jest pochodzenia robotniczego, ale — odmiennie od Gomułki — uosabia cechy najmniej wartościowych sfer robotniczych: jest bez skrupułów i bez ambicyj narodowych czy społecznych; nikomu się nie śniło, że zajmie miejsce Gomułki. Zarówno Zambrowskiego jak i Zawadzkiego czy Wolskiego cechuje definitywne powiązanie z polityką M. W. D. i rezygnacja z jakichkolwiek — choćby napół samodzielnych — koncepcyj lub nawet rozmyślań politycznych. Wolski, do niedawna wiceminister ziem odzyskanych i faktotum Gomułki, oraz Celina Bobińska, Polka z Rosji, stanowią najbardziej zdecydowane narzędzie sowieckiej polityki w Polsce. Bobińska, historyczka z wykształcenia i zawodu, osoba uzdolniona, jest człowiekiem o nieskończenie złym i bezlitosnym charakterze; jest to produkt demoralizacji sowieckiej i owoc ,,niszczenia człowieka przez człowieka". Jej mąż Wolski, to człowiek ambitny i zdolny. Oboje do chwili kryzysu byli zagorzałymi (aż do obrzydzenia) zwolennikami Gomułki; głośne było swego czasu na terenie P. P. R.-u 98 tez Bobińskiej, rozpoczynających się każda na przemian wyrazem ,,Wiesław" albo ,,Gomułka" i utrzymanych w stylu słynnych panegiryków ,,bardów" kazachstańskich na cześć ,,słońca narodów". Lecz salto małżeństwa Wolski—Bobińska nikogo już nie zdziwiło, albowiem na rozwój i kształtowanie się swych własnych (doprawdy własnych) przekonań nie ma miejsca u ludzi tego pokroju. Wolski ma obecnie w swych rękach ministerstwo administracji publicznej i tym samym ,,Bezpieczeństwo" Radkiewicza otrzymało konkurenta, operującego na jego tyłach. (Pozycja Radkiewicza jest i tak osłabiona; znamienna była tu dymisja generała Witolda-Jóźwiaka ze stanowiska naczelnego komendanta Milicji Obywatelskiej). W ten sposób, penetracji M. W. D. w Polsce nie stoją na zawadzie już nawet przeszkody natury formalnej. Jakakolwiek samodzielność polityki władz bezpieczeństwa i aparatu milicji teraz ustaje — dzięki możliwej ingerencji z terenu aparatu administracyjnego, będącego dotychczas w rękach Osóbki, a obecnie przemieniającego się w rękach Wolskiego w drugą — skuteczniejszą niż pierwsza — policję państwową: w policję polityki M. W. D. w Polsce. Przejęcie aparatu administracyjnego przez Wolskiego (nastąpiło ono w pierwszych dniach stycznia b. r.) jest najważniejszym wydarzeniem ostatnich czasów w Polsce. Oznacza ono faktyczny koniec okresu ,,demokracji ludowej" i początek efektywnej bolszewizacji kraju.

Ś. p. WACŁAW CZARSKI

Ś. p. Wacław Czarski zmarł dnia 29 kwietnia b. r. w miejscowości Perth w Szkocji.

Urodzony w r. 1894 w Warszawie, ś. p. Czarski od najmłodszych lat brał czynny udział w polskim ruchu niepodległościowym, a następnie walczył orężnie przeciw caratowi (w szeregach Legionów Polskich) i w wojnie polsko-bolszewickiej. Za zasługi w okresie walk o niepodległość został odznaczony Krzyżem Niepodległości z mieczami, zaś za czyny bojowe — krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Z zawodu i powołania dziennikarz i wydawca, ś. p. Czarski po wojnie 1920 roku poświęcił całą swoją energię i zdolności sprawie polskiej książki. Z początku utworzył i prowadził własną firmę wydawniczą, po czym kierował znaną spółką wydawniczą ,,Ignis" oraz Księgarnią Robotniczą w Warszawie przy ulicy Wareckiej. Dzięki Jego staraniom na półkach księgarskich ukazały się pierwsze wydania dzieł najwybitniejszych polskich poetów i prozaików owej doby: Tuwima, Słonimskiego, Balińskiego, Lechonia, Kadena-Bandrowskiego, Iwaszkiewicza i wielu innych; współpracował też z Boyem Żeleńskim przy wydaniu tłómaczeń z arcydzieł literatury francuskiej.

Jako dziennikarz, ś. p. Czarski redagował m. in. wydawany w Warszawie i znany w całej Polsce ,,Tygodnik Ilustrowany".

Po wybuchu drugiej wojny światowej ś. p. Czarski przedostał się do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie — nie mając możności służenia w Polskich Siłach Zbrojnych — kontynuował swoją pracę zawodową. Prowadził w Perth i w Edynburgu księgarnie polskie, a od roku 1944 przez okres z górą trzech lat — dział wydawniczy ,,Światpolu".

Umiłowanie polskiej książki i ambicja dopomagania młodym talentom pisarskim — tak bardzo charakterystyczna dla ś. p. Czarskiego — nie wyczerpywały Jego energii i możliwości; w okresie emigracyjnym działał także politycznie — w Stronnictwie Demokratycznym, jako członek jego Komitetu Zagranicznego i sekretarz koła londyńskiego.

Odszedł od nas przedwcześnie człowiek o wielkich wartościach, prawy Polak i szczery demokrata, człowiek o najlepszym sercu, zawsze pogodny i zawsze uczynny — najlepszy kolega i przyjaciel.

Cześć Jego pamięci!

Stanisław Olszewski.

LIST DO REDAKCJI

SMUTNE ZJAWISKO

Do Redaktora ,,Robotnika".

W dniu 9 maja b. r. ukazał się w londyńskim ,,Dzienniku Polskim" list, nadesłany przez Instytut Polskiej Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii z potępieniem książki Ben Lindseya ,,Małżeństwa koleżeńskie". Atak Akcji Katolickiej na dzieło amerykańskiego pisarza, sędziego i reformatora redakcja ,,Dziennika" zaopatrzyła tytułem **,,Szkodliwa książka"** oraz nawiasową uwagą, że **,,Dziennik Polski" wstrzymał ogłoszenie książki Lindseya.**

Postępowanie ,,Dziennika Polskiego" uważam za jeszcze jeden objaw smutnego zjawiska, coraz częściej spotykanego na naszym dobrowolnym uchodźtwie: zjawiska nietolerancji, zwalczania odmiennej myśli nie drogą dyskusji, lecz metodami represji. Jesteśmy na emigracji właśnie dlatego, że nie chcemy pogodzić się z atmosferą policyjną i nietolerancją komunistycznego reżymu dla wszystkiego, co odbiega od urzędowego kanonu w Polsce Bieruta. Tymczasem tutaj, chociaż przebywamy w kraju wolności i swobody myśli, między sobą stosujemy metody tak dobrze znane w Kraju i jeśli nie posiadają one poparcia policji, to chyba jedynie dlatego, że nie ma po temu warunków.

Oczywiście, wolno Akcji Katolickiej zwalczać poglądy, które uważa za sprzeczne ze swoją ideologią; polska prasa katolicka jest w tym kraju tak liczna i tak rozpowszechniona, że nie zabraknie tej instytucji ani trybuny ani rozgłosu dla jej poglądów na książkę Lindseya. Wolno też Akcji Katolickiej prosić redakcję ,,Dziennika" o opublikowanie jej listu, artykułu dyskusyjnego czy polemiki; chciałbym jednak zapytać, od kiedy to dyrektor administracyjny wydawnictwa sprawuje cenzurę nad literaturą? I kto obdarzył go tym mandatem? Dziś potępia się Lindseya, jutro na indeksie innej jakiejś Akcji i dyrektora administracji ,,Dziennika" znajdzie się — być może — Bertrand Russell i Anatol France, pojutrze — Stefan Żeromski.

Z dużą melancholią przeczytałem zarówno przesądzający sprawę tytuł owego listu, jak również uwagę administracji ,,Dziennika". Przebywamy już dość długo w tym kraju, by nauczyć się, że ktoś inny, choć myśli inaczej, niekoniecznie musi być wyrzutkiem społeczeństwa, wobec którego stosuje się represje. Nie doprowadzajmy do stosunków i do sytuacji, w której tytuł artykułu, umieszczonego właśnie nad listem Akcji Katolickiej, po zmianie jednego tylko wyrazu ,,Sowiety" — nabierze piekącej aktualności tutaj, na emigracji (ów tytuł brzmiał: ,,W Sowietach rośnie fala szowinizmu i nietolerancji").

Wembley, Mddx.

Stefan Koper.

V Centralna Szkoła Robotnicza T. U. R. odbędzie się w dniach 1—9 października 1949 w ,,High House", ośrodku wypoczynkowym Robotniczego Towarzystwa Turystycznego (W. T. A.) w nadmorskiej wiosce Heacham, położonej pomiędzy King's Lynn i Hunstanton w hrabstwie Norfolk. Szczegółowych informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje zarząd T. U. R. 8, Motcomb Street, London S. W. 1. Liczba miejsc ograniczona.

ZJAZD W BAARN

P. P. S. POWRACA DO MIĘDZYNARODÓWKI

Międzynarodówka Socjalistyczna (znana obecnie pod nazwą Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej) obradowała w dniach 14—16 maja b. r. na swej szóstej z rzędu powojennej sesji w Baarn w Holandii, przy udziale delegacyj z 17 krajów. Konferencję powitał imieniem socjalistów holenderskich i przewodniczył jej obradom dr M. van der Goes van Naters.

ROZBRAT Z „POPUTCZYKAMI" KOMUNIZMU

Sesja obecna przyniosła całkowite już otrząśnięcie się Międzynarodówki z żywiołów, sprzymierzonych z Kominformem.

W przeddzień plenarnej sesji odbyło się posiedzenie „Comisco" (to jest Komitetu — czyli egzekutywy — Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej) i powzięło ostateczne decyzje w sprawie Włoskiej Partii Socjalistycznej (P. S. I.), która przed rokiem została zawieszona w swych prawach członkowskich w Międzynarodówce. „Comisco" zwrócił się teraz z odezwą do kongresu P. S. I., odbywającego się jednocześnie we Florencji; w odezwie tej wyraził głęboki żal, że przywódcy P. S. I. odrzucili apel Międzynarodówki, wystosowany do nich w czerwcu ub. r. z Wiednia i że nie zerwali oni „paktu jedności działania" z komunistami; odezwa zarazem wezwała socjalistów włoskich wszystkich odcieni, by w interesie włoskiej klasy robotniczej i socjalizmu międzynarodowego przystąpili bezzwłocznie do utworzenia zjednoczonej partii socjalistycznej, wolnej od powiązań z komunistami.

Tą tedy odezwą „Comisco" wykluczył pro-komunistyczną P. S. I. ze swego grona, a plenarna sesja Konferencji decyzję tę zatwierdziła. Mimo to, prawdziwi socjaliści włoscy są reprezentowani w Międzynarodówce, gdyż już od roku zasiada w niej Partia Socjalistyczna Robotników Włoskich (P. S. L. I.), wierna niezłomnie zasadom socjalizmu demokratycznego; ponadto wyłoniły się we Włoszech inne jeszcze ugrupowania socjalistyczne, odmawiające podporządkowania się komunistom; Międzynarodówka postanowiła więc wysłać do Włoch swą delegację, celem udzielenia wszystkim tamtejszym ugrupowaniom socjalizmu demokratycznego pomocy w dziele zjednoczenia się w jednej wspólnej partii.

SOCJALIŚCI Z KRAJÓW UJARZMIONYCH

W sprawie partyj socjalistycznych z Europy środkowo-wschodniej, konferencja powzięła następującą uchwałę, zatytułowaną: „Problem uchodźców":

(1) Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna odmawia uznania za trwały podziału Europy na rejon wolny i rejon ujarzmiony. Uważa ona, że nadejdzie dzień, w którym partie socjalistyczne w Europie wschodniej odzyskają swe prawo do całkowicie swobodnego organizowania się i działania.

(2) W tym przekonaniu Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna wzywa partie socjalistyczne Polski, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i Jugosławii do utworzenia wspólnego ośrodka na wychodźtwie, który zbierze się pod jej auspicjami.

(3) Bezzwłocznie po ustanowieniu tego ośrodka, partie nim objęte będą mogły brać indywidualny udział w sesjach plenarnych Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej, z prawem zabierania głosu, lecz bez prawa głosowania.

(4) Ośrodek jako całość delegować będzie na zebrania Komitetu Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej dwóch przedstawicieli z prawem zabierania głosu, lecz bez prawa głosowania.

(5) Ośrodek jako całość przeprowadzi rokowania z komitetem pomocy dla uchodźców przy Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w sprawach dotyczących pomocy finansowej i innej od wolnych partyj socjalistycznych dla partyj socjalistycznych z Europy wschodniej.

(6) Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna zwraca się do socjalistów rumuńskich na emigracji, by wyrównali zachodzące między nimi różnice i by przystąpili do Ośrodka na tych samych prawach, co partie: polska, czechosłowacka, węgierska, bułgarska i jugosłowiańska.

Uchwała ta zamyka ostatecznie okres, w którym — począwszy od maja 1946 r. — socjalizm polski reprezentowali w Międzynarodówce uzurpatorzy i renegaci socjalizmu z kierownictwa fałszywej PPS. Uchwała obecna daje zarazem duże (chociaż jeszcze niepełne) zadośćuczynienie autentycznym socjalistom polskim, wprowadzając ich formalnie z powrotem w skład Międzynarodówki.

UNIA ZACHODNIO-EUROPEJSKA

Jednym z głównych przedmiotów obrad w Baarn była sprawa stosunku socjalistów do Rady Europy. Jak wiadomo, w dniu 5 maja b. r. przedstawiciele dziesięciu rządów zachodniej Europy podpisali w Londynie statut Rady Europy; ma się ona składać z dwóch ciał: (a) z komitetu ministrów, w którym każdy rząd reprezentowany będzie przez swego ministra spraw zagranicznych, (b) ze zgromadzenia doradczego, złożonego z przedstawicieli, wybranych z łona parlamentów odnośnych krajów. Funkcje Rady będą ograniczone na razie do dyskusji i udzielania rządom zachodniej Europy zaleceń w sprawach politycznych, kulturalnych i częściowo ekonomicznych, z wykluczeniem jednak spraw obrony. Pierwsza sesja Rady Europy ma się odbyć w sierpniu b. r. w Strasburgu we Francji.

Konferencja omówiła również sprawę ustosunkowania się socjalistów do „Ruchu Europejskiego", na którego czele stoją Churchill, Spaak, Blum i de Gasperi i który odbył dwie rozgłośne konferencje: w r. 1948 w Hadze i w r. 1949 w Brukseli.

W dyskusjach, przeprowadzonych w Baarn, starły się z sobą dwa stanowiska. Socjaliści holenderscy i francuscy byli zdania, że Rada Europy winna być pierwszym krokiem ku federalnej organizacji Europy, a więc ku wspólnemu rządowi i parlamentowi europejskiemu. Natomiast labourzyści brytyjscy (a razem z nimi socjaliści krajów skandynawskich) sądzili, że praktyczniejszą drogą do jedności europejskiej może się okazać współpraca funkcjonalna, oparta na zasadach, wypróbowanych w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów. Wymiana zdań zakończyła się kompromisem i uchwałą, powziętą już jednomyślnie; brzmi ona:

„Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna obradowała nad wspólnym stanowiskiem partyj socjalistycznych wobec — z jednej strony — ugrupowań zrzeszonych z inicjatywy prywatnej w „Ruchu Europejskim", oraz — z drugiej strony — wobec świeżo ustanowionej Rady Europy.

Konferencja doszła do następujących konkluzyj:

(A) Co się tyczy „Ruchu Europejskiego":

(1) Rzeczą każdej partii z osobna jest udzielenie swym członkom upoważnienia do udziału w pracach „Ruchu" lub odmowa takiego upoważnienia.

(2) W stopniu, w jakim odnośne partie będą to uważały za pożyteczne — „Comisco" będzie powiadamiany o ich działalności w tej dziedzinie i będzie się starał ją koordynować.

(B) Co się tyczy Rady Europy:

(1) Konferencja stwierdza z radością, że idea Unii Europejskiej nareszcie przybiera kształt konkretny. Konferencja wzywa partie socjalistyczne, by wszystkimi rozporządzalnymi środkami przyczyniły się one do pomyślnego wyniku eksperymentu, który jest wyrazem pokojowych i postępowych dążeń wolnych ludów Europy.

(2) Konferencja uważa obecną Radę Europy za krok w kierunku trwałej Unii Europejskiej, wyposażonej we wspólne urządzenia administracyjne, gospodarcze i społeczne, podporządkowane stałej kontroli przedstawicieli ludowych.

(3) Przedstawiciele socjalistyczni w Radzie w działalności swej kierować się będą uprawnionymi interesami mas pracujących i nieodmiennymi celami socjalizmu międzynarodowego.

(4) Konferencja jest zdania, iż zagadnienia znajdujące się na porządku dziennym Zgromadzenia Europejskiego winny być starannie rozpatrywane uprzednio przez wszystkich delegatów socjalistycznych, w świetle wspólnych interesów krajów, które delegaci ci reprezentują.

(5) Konferencja wyraża przekonanie, iż obecny statut Rady Europy stanowi jedynie punkt wyjściowy i że przystąpienie do Rady będzie dostępne dla każdego państwa, które zobowiąże się przestrzegać jej statutów.

Konferencja spodziewa się, iż uprawnienia Zgromadzenia Europejskiego będą stopniowo rozszerzane.

Wyraża ona życzenie, by państwa demokratyczne Europy, które obecnie nie biorą udziału w Radzie, zasiadły w niej co rychlej.

(6) Zdaniem Konferencji konieczne jest, by Rada Europy skoncentrowała swe wysiłki na najkonkretniejszych i najpilniejszych zadaniach odbudowy Europy, co wymaga szeregu skoordynowanych i planowych zarządzeń natury gospodarczej.

Konferencja spodziewa się, że możliwe będzie nawiązanie bezpośrednich stosunków pomiędzy Radą a Organizacją Europejskiej Współpracy Gospodarczej. Tym sposobem państwa należące do Organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej, które nie są jeszcze członkami Rady Europy, mogłyby brać pośrednio udział w pracach tej ostatniej.

Zgodnie z przekonaniem mas pracujących, Konferencja wyraża swe jednomyślne przeświadczenie, iż sharmonizowanie gospodarki europejskiej może najszybciej być osiągnięte środkami, jakie zaleca socjalizm demokratyczny.

(7) Konferencja podkreśla, iż problemy europejskie nie mogą znaleźć swego rozwiązania w skali samego kontynentu europejskiego.

Sądzi ona, że — zarówno w płaszczyźnie ekonomicznej jak i politycznej — zjednoczona Europa winna rozciągać swe stosunki na inne rejony świata.

Los Europy jest związany z losem demokracji w całym świecie. Konferencja uważa, że zadania, jakie ciążą na socjaliźmie międzynarodowym w płaszczyźnie europejskiej, stanowią tylko jeden z bezpośrednich aspektów jego posłannictwa.

Co za tym idzie, trzeba stale umacniać więzy jakie winny łączyć partie socjalistyczne i demokratyczne organizacje robotnicze różnych części świata, budując wszechświatowy związek socjalistyczny, w służbie postępu gospodarczego i społecznego, w służbie wolności i pokoju".

MIĘDZYNARODOWE PLANOWANIE GOSPODARCZE

Na swej poprzedniej sesji plenarnej, odbytej w Wiedniu w czerwcu ub. r., Międzynarodówka postanowiła przystąpić do przestudiowania zagadnień nacjonalizacji (a zwłaszcza administracji znacjonalizowanych gałęzi przemysłu) oraz międzynarodowej kontroli przemysłów kluczowych w Europie. W wykonaniu tej uchwały, odbyły się dwie konferencje ekspertów z różnych krajów: pierwsza, w grudniu ub. r. w Buscot Park w Anglii; druga, w marcu b. r. w Bennekom w Holandii. Ta ostatnia przygotowała dla konferencji w Baarn pięć sprawozdań, na następujące tematy: (1) Międzynarodowy handel, zatrudnienie i inwestycje, (2) Międzynarodowe planowanie transportu, (3) Międzynarodowa kontrola wytwarzania energii, żelaza i stali, (4) Polityka nacjonalizacji, (5) Propozycje co do dalszych prac.

Komitet ekspertów przedłożył konferencji w Baarn następujące oświadczenie:

„Komitet ekspertów, przeświadczony o potrzebie pracy nad jednością gospodarczą Europy, podkreśla pięć następujących zasad:

(1) Rozwój handlu międzynarodowego wymaga stabilizacji walutowej i wymienialności pieniędzy. W tym celu komitet ekspertów zaleca utworzenie europejskiego funduszu monetarnego (w ramach organizacji, stworzonej w Bretton Woods), uważając go za pierwszy etap ku wspólnej walucie europejskiej.

(2) Własność publiczna kluczowych gałęzi przemysłu w Europie (włącznie z transportem, górnictwem węglowym i hutnictwem żelaznym i stalowym) pod zjednoczonym zarządem międzynarodowym.

(3) Utworzenie spółdzielczych organizacyj zakupów hurtowych, opartych na długoterminowych kontraktach rządowych na produkty żywnościowe i surowce potrzebne dla rozwinięcia gospodarki europejskiej i podniesienia poziomu życiowego mas ludowych.

(4) Koordynacja sprzedaży surowców i wytworów przemysłów kluczowych na obszarze geograficznym Europy, a potem na rynkach eksportowych.

(5) Utworzenie międzyrządowego banku inwestycyjnego dla Europy i terytoriów zamorskich".

Sprawozdania ekspertów wywołały niezwykle żywą wymianę zdań, opartą na powojennych doświadczeniach partyj socjalistycznych różnych krajów. Konferencja przyjęła do wiadomości prace ekspertów i wezwała ich do dalszych studiów na podstawie pięciu powyżej przytoczonych zasad, z tym, że wyniki prac ekspertów przedłożone będą „Comisco" i poszczególnym partiom socjalistycznym do rozważenia. Następna konferencja ekspertów zbierze się we wrześniu b. r. w Szwecji; jej tematem będą problemy demokracji w przemyśle i pełne zatrudnienie.

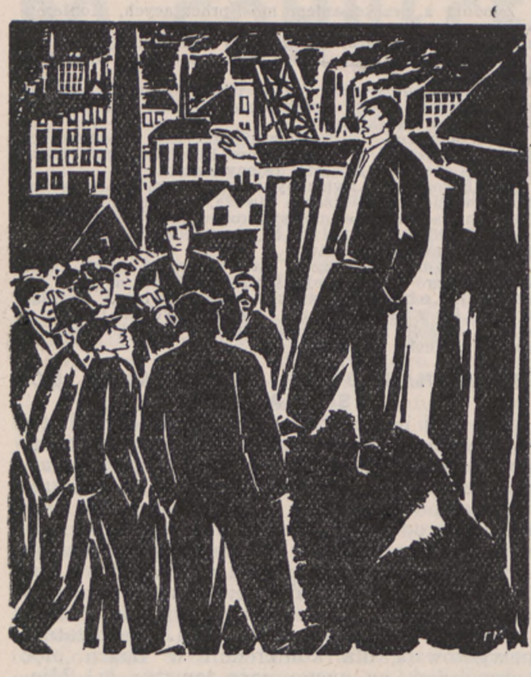
Przedtem jeszcze, w dniu 7 lipca b. r., zbierze się w Londynie „Comisco" i rozpatrzy sposoby usprawnienia prac swego biura a w szczególności sprawę prac badawczo-naukowych, mających przygotowywać materiały do obrad i uchwał Międzynarodówki. Socjaliści francuscy (S. F. I. O.) zapowiadają jednak już dzisiaj, że skorzystają z tej sposobności, by zażądać przeobrażenia obecnego zalążka Międzynarodówki w pełną i prawdziwą Międzynarodówkę, opartą na statucie i wyposażoną w ciała stanowiące i ciała wykonawcze. W tym też kierunku socjaliści francuscy przedłożyć mają konkretne propozycje.

HISZPANIA I GRECJA

Konferencja postanowiła wysłać do Organizacji Narodów Zjednoczonych depeszę z wyrazami ubolewania z powodu wniosków o przywrócenie normalnych stosunków dyplomatycznych z obecnym rządem madryckim, gdyż wnioski te

„mogą być rozumiane jako oznaka aprobaty politycznej, konsolidując tym samym reżym, który nie pozwala innym narodom zetknąć się z ludem hiszpańskim przy

(Dokończenie na str. 4)



Frans Masereel **Rewolucjonista**
(drzeworyt)

(Dokończenie ze strony 3)

wspólnym stole obrad i który nie dopuszcza Hiszpanii do współpracy nad odbudową Europy ... Wszelka próba okazania jakiejkolwiek pomocy finansowej, gospodarczej lub politycznej temu reżymowi byłaby nie do zniesienia dla opinii demokratycznej świata".

Rezolucja w sprawie Grecji powiada:

„Grecja cierpi w dalszym ciągu, pogrążona w tragicznej sytuacji; krwawy konflikt dzieli kraj i powoduje jego zniszczenie; natomiast ogromna większość ludności pragnie jedynie pokoju, demokracji w życiu politycznym i odbudowy własnego kraju.

Prawdą jest, że za dzisiejszy stan rzeczy w Grecji odpowiedzialność ponosi w wielkiej mierze Kominform, który usiłuje wykorzystać trudności wewnętrzne Grecji dla swej polityki na Bałkanach. Z drugiej strony, odpowiedzialność za sytuację, która to wykorzystanie umożliwiła, ponosi reżym, będący wytworem sił reakcji greckiej i stanowiący obecnie problem, który wymaga szybkiego rozwiązania.

Obowiązkiem międzynarodowego socjalizmu demokratycznego jest przeto poparcie wszelkich wysiłków nad przywróceniem demokracji i pokoju w Grecji. Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna przyjmuje do wiadomości, iż Grecka Partia Socjalistyczna E. L. D. wystąpiła z inicjatywą skoncentrowania się wszystkich szczerych żywiołów demokratycznych, które pozostają w opozycji tak do oligarchii finansistów, stojącej za obecnym reżymem ucisku i reakcji, jak również w opozycji do celów i metod komunistów — i które pragną wyprowadzić Grecję na drogę, wiodącą do demokracji i odbudowy".

W obradach konferencji po raz pierwszy brała udział delegacja socjalistów greckich, której poprzednio rząd grecki stale odmawiał paszportów.

Ponadto, konferencja rozpatrzyła wniosek partii socjalno-demokratycznej zagłębia Saary o przyjęcie jej w skład Międzynarodówki i postanowiła partię tę dopuścić do uczestnictwa w następnej konferencji, jednak tylko w roli obserwatorów i to z zastrzeżeniem, iż decyzja ta nie może być rozumiana jako wypowiedzenie się co do politycznej przyszłości Saary, którą rozstrzygnie dopiero traktat pokojowy.

Konferencję poprzedziły obrady międzynarodowego zjazdu kobiet-socjalistek; na porządku dziennym figurował temat „Kobiety a pokój" oraz sprawy praw kobiet pracujących. Konferencja zatwierdziła uchwały zjazdu kobiecego.

Konferencja w Baarn wykonała wielką pracę i — po wyczerpujących dyskusjach — osiągnęła pełną jednomyślność. Nawet ta obecnie luźna struktura Międzynarodówki wypełnia się coraz bardziej konkretną treścią polityczną, coraz bardziej staje się Międzynarodówka instrumentem kształtowania wspólnej polityki dla socjalistów całego świata. Taka jest nauka konferencji w Baarn. W pamięci socjalistów polskich pozostanie ona jako ta konferencja, która z powrotem wprowadziła PPS w bratnie grono partyj socjalistycznych świata.

P. Eugenia Piskorska, zamieszkała w ubiegłym roku w Brighton, ma do odebrania dwa listy w biurze TPP, 34, Belgrave Square, London, S. W. 1.

DRUGIE PIĘCIOLECI[E]

Wiele — w szczególności wyniki wyborów samorządowych — zdaje się wskazywać na to, że przyszłoroczne wybory parlamentarne będą niełatwą próbą sił dla wielkich stronnictw. Świadomość ta niewątpliwie dyktuje przywódcom ostrożność w formułowaniu platformy wyborczej. Przywódcy socjalistyczni ogłosili ją pod tytułem „Labour believes in Britain", „socjaliści wierzą w Wielką Brytanię". Jak jednak ktoś zgryźliwie zauważył, przede wszystkim kraj musi odpowiedzieć na pytanie: czy Wielka Brytania wierzy w socjalistów? Wszystko zaś przemawia teraz za celowością kierowania się hasłem: śpiesz się powoli; gradualizm jest zresztą imanentnie związany z historią brytyjskiego socjalizmu.

●

Po nacjonalizacji stali, która stanie się prawem z końcem bieżącej kadencji Izb — w ręku państwa znajdą się już niemal wszystkie pozycje kluczowe gospodarstwa narodowego: podstawowe surowce energetyczne, wytwarzanie energii, komunikacje i szczyty systemu pieniężno-kredytowego. Starczy to z pewnością dla skutecznego wpływania na tok życia ekonomicznego tego kraju.

Socjaliści brytyjscy nigdy nie podchodzili w sposób doktrynerski do zagadnienia własności środków produkcji. W odróżnieniu od niektórych kierunków socjalistycznych na kontynencie, socjaliści brytyjscy traktowali uspołecznienie narzędzi produkcji raczej jako środek dla utrwalenia sprawiedliwości społecznej, dla budowy „welfare state" (państwa dobrobytu powszechnego), aniżeli jako cel sam w sobie. Nie obiecywali nikomu hurtowej i szybkiej nacjonalizacji wszystkich warsztatów. Nie odchylają się więc wiele od swej linii, zapewniając i na następne pięciolecie swych rządów nie tylko szerokie szranki przedsiębiorczości prywatnej, ale i nowy dla niej okres pionierstwa.

Ręka publiczna przejąć ma niektóre ważne wycinki dystrybucji. W gruncie rzeczy — większość z nich i tak była pod skuteczną kontrolą państwa od czasu wybuchu wojny. Tyczy to **hurtu owocowo-warzywnego i mięsnego oraz chłodnictwa.** Parę innych jeszcze posunięć wzmocnić ma ochronę spożywcy.

●

Głębsze cięcie w istniejącym mechaniźmie gospodarczym stanowić będą natomiast posunięcia przeciw-monopolowe. Na tym punkcie socjaliści brytyjscy zgadzają się właściwie z ekonomistami szkoły liberalnej. Wszyscy ci bowiem, którzy uważają, iż najsprawniejsze jest gospodarstwo oparte na wolnym rynku, a więc na współzawodnictwie rynkowym, muszą być zarazem zdania, że system przez nich zalecany podważają twory monopolowe, dyktujące rynkowi swą wolę, a więc paraliżujące wolną konkurencję.

Labour Party zapowiada uderzenie w monopole na dwóch odcinkach. Przede wszystkim na odcinku bezpośrednio doniosłym dla spożywcy: zapowiada przejęcie **przemysłu cukru buraczanego i wszystkich rafinerii cukru** z rąk monopolu. Nieco inny charakter ma zapowiadana nacjonalizacja **przemysłu cementowego.** Przejęcie cementowni przez państwo ukróci zyski monopolistów i (co — jak sądzimy — jest bodaj jeszcze ważniejsze) pozwoli na skuteczniejszą kontrolę inwestycyj, a więc jednej z najważniejszych dziedzin życia gospodarczego. Dysponując dwoma podstawowymi tworzywami: stalą i cementem, państwo dyrygować będzie bezpośrednio wznoszeniem budynków, konstrukcją maszyn, okrętów itd. itd.

Socjalistyczna platforma wyborcza traktuje w sposób szczególny sprawę **przemysłu chemicznego.** I ten przemysł jest skoncentrowany w nielicznych przedsiębiorstwach, na czele z mamutem „ICI", którego mienie sięga wartością 200 milionów funtów. Byłoby hipokryzją twierdzić, że upaństwowienie ICI i pomniejszych koncernów chemicznych jest konieczne ze względu na ich niesprawność czy nieudolność. Ogłoszone tymi dniami sprawozdanie operacyjne wykazuje, że ICI bije obecnie wszystkie swe dawniejsze rekordy. Ale waga ogólna chemikalii w gospodarstwie rośnie! Zaopatrują one w coraz wyższej mierze gospodarstwo w sur[o]ce syntetyczne (począwszy od sztucznych naw[o]zów dla rolnika, kończąc na materiałach wyb[u]chowych, niezbędnych dla obrony narodowe[j]. Labour Party nie zapowiada w spos[ób] kategoryczny nacjonalizacji chemikaliów. [A] przewiduje ją w swym programie jako ewen[tu]alność; dąży tu widocznie do dwóch cel[ów]. Po pierwsze, zawieszając damoklesowy mi[ecz] wywłaszczenia nad monopolami chemiczny[mi] skłania je do umiaru w ich polityce cen. [Po] drugie, liczy się z tym, iż idący naprzód mi[lo]wymi krokami przemysł chemiczny może (dzi[ęki] postępowi technicznemu) stać się przed końc[em] następnej kadencji parlamentu czynnikiem [tak] tyle decydującym, iż bez jego przejęcia nie [bę]dzie można skutecznie planować i kontrolow[ać] gospodarstwa i dlatego zapewnia sobie man[dat] do przejęcia tego przemysłu przez państwo.

●

Nie podobna zamknąć nawet tak pobieżne[go] omówienia gospodarczych składników socj[ali]stycznej platformy wyborczej, nie wspomina[jąc] punktu bodaj najważniejszego: zdeklarowa[nej] woli utrzymania **pełnego zatrudnienia.** Fa[kt,] iż od lat już liczba bezrobotnych nie przekra[cza] 2 procent brytyjskiej armii roboczej — rz[ecz] bez precedensu w czasach pokoju — jest bo[daj] największym osiągnięciem rządów Labo[ur] Party. Trudno przecenić wagę nie ty[lko] gospodarczą, ale i socjalną i moralną tej z[do]byczy. Wielkie osiągnięcia nauki i prakty[ki] gospodarczej dają państwu do ręki szereg [in]strumentów, które pozwolą zapobiec klęsce, [ja]ką masy robotnicze przeżyły przed dwudzies[tu] laty. Już wyżej powiedzieliśmy, że umiarko[wa]na w swym pochodzie wywłaszczeniowym Labour Party szczególną wagę przyw[ią]zuje do tego, by w ręku państwa spoczywało [w] każdym razie rozporządzanie inwestycj[a]mi. Dlaczego? Bo właśnie inwestycje w ok[re]sie załamywania się koniunktury są najsk[u]teczniejszą bronią przeciwkryzysową. Naw[et] w Wielkiej Brytanii jest jeszcze ogromnie wi[ele] pod tym względem do zdziałania: wykopa[nie] nowych szybów górniczych; unowocześnie[nie] stalowni; budowa nowych elektrowni, niezb[ęd]nych wobec rosnącego spożycia prądu; elekt[ry]fikacja kolei; dalsza rozbudowa floty hand[lo]wej; wreszcie — szeroka rozbudowa gospoda[rki] kolonialnej, oto zadania, które starczą, by [za]absorbować wysiłek obecnego — a może i n[a]stępnego — pokolenia Brytyjczyków.

●

W sumie, nie trudno dojść do przekonania, [że] następne pięciolecie w programie gospodarcz[ym] Labour Party pomyślane jest raczej [jako] okres umacniania pozycyj już zdobytyc[h], aniżeli jako okres ich rozszerzania. Oczywis[cie] program gospodarczy nie jest zbudowany [w] próżni. Uzupełnia go szereg zapowiedzi, kt[óre] w płaszczyźnie socjalnej utrwalić m[ają] brytyjski socjalistyczny „welfare stat[e]". Ten temat wszakże wybiega poza szranki [ni]niejszego artykułu.

Alfred Zauberman



Z MĘCZEŃSKIEJ KSIĘGI ŻYDÓW POLSKICH

Tadeusz Stabholz: **„Siedem piekieł"**. Stuttgart 1947. Stron 8 nlb + 297 + 3 nlb.

*

„Na moją część wypadają trzy kartofle; z tego jeden gotowany, a dwa surowe. Obcieram skórkę o spodnie i... smacznego. Nigdy nie przypuszczałem, że surowe kartofle mogą tak smakować i że zbliżone są w smaku do orzechów laskowych..."

Oto zdania z raczej jaśniejszego przebłysku w ponurej książce dr. Tadeusza Stabholza. Autor, lekarz szpitala żydowskiego na Czystem w Warszawie, odbył z ghetta, w ogniu powstania drogę do Treblinki, Oświęcimia i Sachsenhausen. Podaje czytelnikowi wspomnienia osobiste, pisane bezpretensjonalnie, oszczędnie, z rozdzierającym serce ładunkiem faktów. Wspomnienia Stabholza oskarżają *bestię ludzką w niemieckim mundurze*. Wspomnienia zawierają obrazy wstrząsające. Opisują dokładnie, z dokładnością przyrodnika, jak ginęli w obozach hitlerowskiej kaźni ci, których zawleczono za druty. Przede wszystkim — *Żydzi*, masakrowani na każdym kroku, paleni żywcem w krematoriach, poniewierani w najwymyślniejszy sposób w pierwszym rzędzie za swą przynależność rasową. Opisy te są nieprawdopodobne w ohydzie i grozie faktów, lecz — niestety! — wiarogodne, spisane po przejściach obozów koncentracyjnych przez naocznego świadka:

„Słońce świeci. Niebo niebieskie. Świat piękny. Mijamy śliczne podwarszawskie miejscowości letniskowe. Kwitnie bez. Dzieci bawią się wesoło na polach. My jedziemy na śmierć. Na śmierć straszną. Do gazu. Pociąg widmo — pędzi. Zbliżamy się do celu.

...Henio szepcze cichutko: Tadziu! Czy to prawda, że kiedyś było normalne życie, że ludzie kiedyś mogli istnieć bez ciągłej obawy, że ranek w którym się budzą, jest ostatnim rankiem ich życia. Czy godność ludzka była tak zawsze deptana? A pierwszy lepszy łotr mógł być panem życia i śmierci tysięcy ludzi? Czy za krzywdę ludzką i za męki ludzkie nikt nigdy się nie ujmował? Henio ma szesnaście lat. Nie pamiętał innych czasów".

Autor przeszedł przez kilka obozów koncentracyjnych. *Treblinkę* opuścił, wyselekcjonowany do pracy fizycznej. W *Oświęcimiu* był parę razy o włos od zagazowania. W *Sachsenhausen* omal nie skonał z wycieńczenia. Właściwie, wyratował się tylko cudem, aczkolwiek przeznaczony był do grupy, którą spalono żywcem, oblewając wagony benzyną, by zatrzeć ślad zbrodni przed nadciągającą zwycięską armią amerykańską. Różne obozy, różne typy niemieckiego zbira, różne sposoby mordowania, ale jedna i ta sama *śmierć* dla więźniów, pośród zaś więźniów — w pierwszym rzędzie dla Żydów.

Natrafiamy w tej książce na szczegóły, które niechybnie zostaną dokumentami wiecznej hańby narodu niemieckiego. Na przykład: sposoby selekcjonowania na śmierć gazową, morderstwa dzieci, wyrafinowane bicie. Na przykład: nakaz pisania kartek zapraszających (z datą późniejszą) do Żydów węgierskich przez współbraci, przeznaczonych do zagazowania.

Z opowieści któregoś z *haftlingów*:

„Żandarmeria otoczyła w nocy wioskę. Całą ludność spędzono na pole. Kobiety i dzieci oddzielono od mężczyzn: on — Garbatka — na własne oczy widział, jak żonę zakłuto mu bagnetem, a troje małych dzieci rozdeptano na miazgę".

Wśród potwornej rzeczywistości, bez nadziei na jutro — Stabholz umie widzieć i słyszeć. Najbujniejsza fantazja nie wymyśli tego, co przeżył i przecierpiał. Los pozwolił mu przetrwać. Przetrwał, i opisał kolejne piekło obozów koncentracyjnych. Opisu jego nie można czytać bez najgłębszego poruszenia. Koszmarna prawda mordowni ludzkiej boli. Czytelnik wstydzi się, że mogli istnieć ludzie — bestie, tak właśnie postępujący. A przecież ci z oprawców, którzy uszli ręki sprawiedliwości i uniknęli kary, dzisiaj — być może — odgrywają rolę „dobrych Niemców", po jednej i po drugiej stronie rzeki Łaby!

Przy lekturze książek takich, jak Stabholza „Siedem piekieł", nasuwają się nieodparcie pytania: Gdzie jest dobro w człowieku? Czy w ogóle istnieje? Czy Niemiec jest człowiekiem? Chociażby już to, co Stabholz pisze o „technice" krematoryjnej, wydaje się zgoła niemożliwe do istnienia! Jednak — niestety — *istniało*, i to długo — do samego końca wojny . . .

Wspomnienia Stabholza powracają we śnie lub na jawie. Są to jakby wrota w świat zbrodni, jak dotychczas — w stuleciu niespodzianek — *największej zbrodni XX wieku*.

Stulecie nasze wiele już widziało. Być może, nie wyczerpały się jeszcze zasoby potworności, której widownią stały się hitlerowskie obozy koncentracyjne . . .

Trzeba czytać te wspomnienia! Odsłaniają narośl nienawiści rasowej. Odsłaniają poniewierkę człowieka, nieliczenie się z życiem ludzkim, grozę, jaką jeden człowiek potrafi zastosować wobec drugiego.

Relacje takie jak Stabholza, nieliterackie, dokumentarne, trudne do uwierzenia i z dna piekła wydobyte, każą *nienawidzieć nienawiść*. Każą walczyć o położenie kresu przemocy człowieka nad człowiekiem. Domagają się poszanowania dla świętych praw Wolności!

Wawrzyniec Czereśniewski.

AMERYKA

PRZECIERA OCZY

Prasa amerykańska oraz opinia publiczna amerykańskiego ruchu robotniczego wykazuje coraz większe zainteresowanie sprawami Polski ujarzmionej oraz polskiego ruchu socjalistycznego.

„Journal of Central European Affairs", kwartalnik, wydawany przez uniwersytet stanu Colorado w Stanach Zjednoczonych Ameryki, opublikował dłuższą rozprawę Feliksa Grossa p. t. „*The Fate of Poland*" (los Polski). Gross przedstawia dzieje polityki polskiej w czasie II-ej wojny światowej i wydarzenia w Polsce w okresie powojennym (przy czym przytacza obszernie mowę Żuławskiego, wygłoszoną w tak zwanym Sejmie dnia 8 lutego 1947 r.). Gross kończy słowami:

„Polska nie stanowi sprawy izolowanej; jest ona częścią Europy wschodniej, częścią Europy i świata. Cokolwiek stanie się z Europą wschodnią, stanie się także i z Polską; położenie w Polsce zmieni się, gdy zmienią się warunki w Europie wschodniej, gdy miejsce dominacji sowieckiej zajmie system oparty na współpracy. Istnienie pokojowej i szczęśliwej Polski nie jest możliwe w Europie rozdartej i w świecie pełnym napięcia. Problem Polski zostanie rozwiązany tylko wtedy, gdy problemy Europy wschodniej i współpracy w całym świecie zostaną rozwiązane zgodnie z zasadami demokracji".

W nowojorskim miesięczniku **„Modern Review"** (nr. 7/8), wydawanym przez Amerykańską Konferencję Robotniczą dla Spraw Międzynarodowych, ukazał się pod tytułem „*Poland: the Betrayed Ally*" (Polska, zdradzony sprzymierzeniec) artykuł Borysa Dwinowa, czołowego socjalnego demokraty rosyjskiego. Obszerny ten artykuł oparty został na książkach Jana Ciechanowskiego i Stanisława Mikołajczyka; na rusztowaniu wyciągów z tych dwóch pamiętników Dwinow przedstawia dramatyczny rozwój wydarzeń w sprawie polskiej w czasie II-ej wojny światowej, prowadząc do następującego wniosku:

„Doświadczenie powojenne wykazało bezspornie, że polityka bytowania za ostrokołem należy do królestwa fantazji i że nie będzie w świecie pokoju, dopóki Rosja nie stanie się wolnym krajem demokratycznym. Łączy nas wspólny cel i walka nasza winna również być wspólna. Wolność Polski i wszystkich narodów w strefie sowieckiej jest niemożliwa bez wolnej Rosji".

Ten sam autor ogłosił pod tytułem „*Za waszu i naszu swobodu*" (za wolność waszą i naszą) niezmiernie ciekawy artykuł w nowojorskim miesięczniku **„Socjalisticzeskij Wiestnik"** (nr. 615), organie rosyjskiej socjalno - demokratycznej partii robotniczej (mieńszewików). Dwinow — posługując się często cytatami z książki Mikołajczyka — przypomina tragiczne dzieje, przez które przeszła Polska od chwili wybuchu wojny z Hitlerem. Odpowiedzialność za niewolę Polski i stan obecnego napięcia składa Dwinow nie tylko na zachłanność imperializmu stalinowskiego, ale i na pośrednich sprawców — Churchilla i Roosevelta. Zwłaszcza Churchilla atakuje Dwinow szczególnie ostro, zarzucając mu nie tylko brak wyobraźni politycznej i zdolności przewidywania, ale i cynizm i bezideowość. Dwinow uważa, że walkę ze stalinizmem trzeba prowadzić nie z pobudek imperialistycznego politykierstwa, lecz na gruncie ideologicznym:

„. . . ta gigantyczna walka, która rozwija się z coraz większą ostrością, zbliżając się ku swej fatalnej kulminacji, nosi wybitnie ideologiczny charakter, albowiem toczy się znowu o tę Kartę Atlantycką i o te Cztery Wolności, których wyrzekli się tak lekkomyślnie „realiści" . . .

Jesteśmy związani wspólnym celem i walka nasza powinna być wspólna. Wolność Polski jak i wolność wszystkich innych narodów, uciemiężonych przez system sowiecki, jest nie do pomyślenia bez wolnej Rosji. Walka powinna toczyć się — jak głosi hasło, wypisane na starych sztandarach walczącej Warszawy jeszcze w r. 1831 — „Za wolność waszą i naszą".

W meksykańskim miesięczniku **„Tribuna"** (nr. 4), międzynarodowym organie socjalistycznym wydawanym w języku hiszpańskim, ukazał się piękny artykuł tow. Manuel'a Albar'a p. t. „*La historia y sus falsificadores*" (historia i jej fałszerze). Artykuł ten, poświęcony powstaniu warszawskiemu i udziałowi PPS w tej bohaterskiej walce, stanowi odpowiedź na ohydny paszkwil, który ukazał się w jednym z pism komunistycznych, pozostających pod patronatem osławionego Vincente Lombardo Toledano. Również podaje „*Tribuna*" krótkie sprawozdanie z konferencji Międzynarodowego Biura Socjalistycznego (B. I. S.) krajów Europy środkowowschodniej, odbytej w październiku ub. r. w Paryżu.

Inny meksykański miesięcznik **„Accion Social"** w dwuch kolejnych numerach przyniósł szczegółowe sprawozdanie z pierwszego zjazdu B. I. S. w Paryżu.

Miesięcznik **„La Voz del Sindicato"** w Hawannie na Kubie pomieścił artykuł Adama Ciołkosza „*Portsmouth — la cuna del socialismo polones*" (Portsmouth — kolebka socjalizmu polskiego). Artykuł, ilustrowany fotografią autora, omawia początki Gromady Grudziąż „Ludu Polskiego".

Miesięcznik **„Accion Socialista"**, wydawany również w Hawannie, przyniósł artykuł, poświęcony Kazimierzowi Pużakowi i procesowi W. R. N. Artykuł zdobi fotografia Pużaka.

Tygodnik **„El Sol"** w Montevideo, organ centralny partii socjalistycznej Urugwaju, w trzech kolejnych numerach umieścił odezwę Delegacji Zagranicznej PPS w sprawie procesu Pużaka i tow. oraz dwa artykuły, poświęcone temu procesowi, z fotografią czołowych socjalistów polskich na ławie oskarżonych.

W czasopismach: **„Trimestre"** w Hawannie na Kubie, **„La Verdad"** w San Juan w Puerto Rico, **„Renovacion"** w Cali Valle w Kolumbii, **„El Obrero"** w Panamie i **„El Obrero"** w Quite w Ekwadorze znaleźliśmy szereg notatek i wiadomości, przejętych z biuletynu „*La Democratia en Lucha*", wydawanego w języku hiszpańskim w Hawannie, a poświęconego sprawom Polski Walczącej i niepodległościowego polskiego ruchu robotniczego. Wymienione pisma docierają w pierwszym rzędzie do robotników i do inteligencji pracującej, a wydawane są w stosunkowo dużych nakładach. W ten sposób odpierane są fałsze komunistycznej propagandy, wrogiej Polsce i socjalizmowi polskiemu.

FUNDUSZ PRASOWY

Na fundusz prasowy „Robotnika Polskiego w Wielkiej Brytanii" złożyli: F. Smereczyński 12 s., St. Wójcicki 10 s. 6 d., J. Płaszkowski 8 s. 4 d., J. Gajda 6 s., J. Cebula 5 s. 9 d., T. Kasprzycki 5 s. 6 d., K. Konkol 5 s. 3 d., H. Mielczarek 5 s., K. Walczak 5 s., L. Ostiadel 4 s. 2 d., St. Machalski 4 s., W. Kutesko 3 s. 6 d., E. Skowalczyński 3 s., J. Rebeczko 2 s. 9 d., Sław Pol 2 s., A. Popławska i J. Okoński po 1 s. 9 d., St. Szkoc i J. Wrzos po 1 s. 8 d., J. Klimek, H. Lassota, J. Rozmarynowski, L. W. Mazurkiewicz i E. Pogoda po 1 s., J. L. Małecki, M. Madej, B. Borkowski i K. J. Godlewski po 9 d., A. Silberstein i St. Zaremba po 6 d., J. Głowienko, St. Kurasik, Wł. Bielawski, R. Ringel, I. Ciećkiewicz, K. Iwanowski i E. Orłowski po 3 d. Serdecznie dziękujemy; kto następny?

ZACHÓD I WSCHÓD

Coraz szerzej otwierają się oczy wielkim i małym demokracjom zachodnim na istotę tego, co się rozgrywa pod mianem „demokracji ludowej“ w krajach Europy środkowej i wschodniej. Lecz, niestety, w wielu ośrodkach zachodnich zapomina się o tym, jak doszło do zapanowania komunistycznej dyktatury w owych krajach — i bierze się pozory za rzeczywistość, obciążając cały naród polski (i inne narody tego rejonu) odpowiedzialnością za rządy Bierutów, Gottwaldów i tym podobnych. Toteż z zadowoleniem notujemy uwagi socjalisty włoskiego, Ignazio S i l o n e, znakomitego i słynnego powieściopisarza i publicysty. Oto, co pisze Silone (w pierwszym numerze nowego tygodnika niezależnych socjalistów „I l C i t t a d i n o“, jaki się ukazał w Rzymie w dniu 20 kwietnia b. r.):

„Socjalistyczne partie zachodu i pokrewne im ugrupowania demokratyczne nie potrafiły dotychczas wytyczyć własnej polityki wobec krajów Europy wschodniej, a tym mniej jej urzeczywistnić. Do zagadnienia tego, podobnie jak i do wielu innych, odniosły się one z tą samą postawą mdłą, niekonsekwentną, fatalistyczną, jaka cechuje dziś starą klasę rządzącą w ich ojczyznach.

Toteż nie ma nic bardziej dwuznacznego i upokarzającego, niż owe akty oskarżenia, które na różnych kongresach i manifestacjach socjalizmu zachodniego wytacza się regularnie przeciwko krajom wschodniej Europy. Czyż można potępiać te kraje za to, że zostały one zaanektowane do sowieckiej sfery wpływów, ze wszystkimi płynącymi z tego faktu konsekwencjami? Czy znalazły się one tam dobrowolnie? Czy „wielka trójka“, która w Jałcie i Poczdamie decydowała o ich losach, stosowała się do ich życzeń? Czy socjalistyczne partie zachodu i pokrewne im ugrupowania demokratyczne zaprotestowały choć raz przeciw tym układom, które rozrządzały narodami europejskimi, jak trzodami bydła i czy kiedykolwiek zażądały ich obalenia? Przeciwnie — wiemy, że nie tylko nie uczyniły niczego w tym celu, ale że — począwszy od pierwszego zjazdu socjalistycznego po wojnie — niedwuznacznie potwierdzały ważność tych układów. Po takich precedensach, zwracanie się z solennymi upomnieniami do krajów wschodniej Europy przypomina trochę rozmawianie o sznurze w domu powieszonego“.

Uwagi powyższe są najzupełniej słuszne, co jednak — w naszym rozumieniu — nie może oznaczać rozgrzeszenia ani dla komunistów, ani dla renegatów socjalizmu, takich, jak Cyrankiewicz, Fierlinger, Szakasits.

Dalej, Silone ubolewa, iż socjaliści zachodnioeuropejscy porzucili rolę rzeczników Europy, pojętej jako pośredniczka pomiędzy Związkiem Sowieckim a Ameryką, oraz iż przyłączyli się do amerykańskiego „zgrupowania politycznego i militarnego“. Pretensja ta jest atoli niesłuszna, bo oparta na nieścisłych przesłankach. Z chwilą likwidacji ruchu socjalistycznego i „połączenia“ go z komunistami w Europie środkowej i wschodniej — r o z p o ł o w i e n i e E u r o p y s t a ł o s i ę n a j a k i ś c z a s f a k t e m i socjaliści nie mogli (choćby chcieli) odgrywać dłużej roli mediatorów, gdyż wszędzie w Europie wschodniej zniknęli jako siła działająca i albo poszli za kraty więzień, albo też znaleźli się w szeregach komunistycznej monopartii. Zdaniem naszym, socjaliści zachodnio-europejscy winni jednakże bezustannie głosić prawdę, iż Europa nie kończy się na Łabie i że bez krajów środkowo-wschodniej Europy, Europa nie zazna ani pokoju ani wolności ani dobrobytu.

Dalej pisze Silone:

„W całości naszych stosunków z krajami wschodniej Europy istnieje inne jeszcze zagadnienie, bardziej delikatne i bardziej specyficznie socjalistyczne. W krajach tych — jak powszechnie wiadomo — tradycyjna struktura ekonomiczna i społeczna została radykalnie przeobrażona. Wielka własność prywatna w bankach, w przemyśle, w rolnictwie, w handlu została zniesiona. Fakt ten dla socjalistów, a więc także i dla socjalistów demokratycznych czy wolnościowych, nie jest błahostką. Dlaczego jednak przeciwstawiamy się uznaniu tych przemian, a przynajmniej uznaniu ich bez zastrzeżeń? Rewolucja na wschodzie Europy została dokonana drogą komunistycznych metod wojennych; ustrój, który wyłonił się z tych przemian, jest tyrański, militarystyczny i biurokratyczny, bardzo odległy od jakiejbądź demokracji proletariackiej, a stosunki społeczne są tam w stanie embrionalnym. Socjalizm zachodni przeciwstawia tym faktom swoje dwa uświęcone i nierozłączone hasła: sprawiedliwości społecznej i wolności politycznej. Doskonale! I z pewnością nie ja będę tym, który zacznie wysuwać zastrzeżenia przeciwko świętości i nierozdzielności tych dwóch haseł. Ale, niestety, jak dotychczas są to tylko i wyłącznie słowa. Brzmią one wzniośle na wiecach i w toastach podczas bankietów, pozostają one dla nas wszystkich dogmatem, są naszym aktem wiary i ideałem — ale nie stały się rzeczywistością historyczną.

Nasze zwrócenie się do mas pracujących Europy wschodniej byłoby nieskończenie bardziej owocne, gdybyśmy mogli im wskazać: „Patrzcie i uczcie się, jak we Włoszech przeprowadziliśmy socjalizację fabryk FIATa, przemysłu elektrycznego i stoczni okrętowych oraz wielkiej własności ziemskiej, nie naruszając żadnej z podstawowych wolności“. Na pewno nie jest winą krajów wschodnich, jeśli powyższe zdanie brzmi tak bardzo sarkastycznie. Rzeczywistość bowiem jest gorzka i inna: socjalizm demokratyczny wobec swych konkurentów i przeciwników ze wschodu okazał się dłużnikiem, który nadal dźwiga na sobie obowiązek przeprowadzenia dowodu, że jego przesłanki są możliwe do urzeczywistnienia. Pomimo to pozostajemy wierni naszemu ideałowi i uważamy się ciągle za demokratycznych socjalistów, ponieważ wzorem sportowców jesteśmy przeświadczeni, iż nie wolno uznać się za pokonanych przed ukończeniem rozgrywki, choćby miała ona trwać nawet przez całą długość naszego życia. A nasza postawa krytyczna wobec krajów wschodnich nie może — stwierdźmy to wyraźnie — pokrywać się z postawą finansistów, przemysłowców i innych wywłaszczonych t a m, z pomiędzy których rekrutują się obecnie najgorliwsi poplecznicy trzeciej wojny prewencyjnej. Chcieliby oni utożsamić sprawę odzyskania swych utraconych posiadłości ze sprawą demokracji zachodniej. Znajdują oni łaskawych sojuszników pomiędzy tymi, którzy są skłonni uważać każde zagrożenie istniejącego ustroju społecznego w krajach zachodnich albo koloniach za rozszerzenie sowieckiej strefy wpływów. Nie dostrzegają jednak — tak jedni jak i drudzy — tego, że identyfikując ustrój demokracji politycznej z ustrojem własności prywatnej, stają się oni sami nieświadomym narzędziem propagandy bolszewickiej.

Socjaliści i demokraci zachodni powinni więc jak najszybciej jasno określić swoją postawę wobec wschodu. Nie może być podawane w wątpliwość, że socjaliści za warunek p r z y s z ł e g o powrotu krajów wschodnich do wspólnoty europejskiej uważają ich demokratyzację polityczną, a nie restaurację społeczną, przeciwko której będą walczyli razem z masami pracującymi tych krajów“.

Silone myli się, gdy twierdzi, że socjalizm demokratyczny wciąż jeszcze ma obowiązek przeprowadzenia dowodu, iż jego przesłanki są możliwe do urzeczywistnienia. Dowód taki z o s t a ł już przeprowadzony — w Wielkiej Brytanii; czyżby w perspektywie włoskiej rządy L a b o u r P a r t y nie rysowały się jasno i wyraźnie swym świetnym dorobkiem ostatnich czterech lat?

Natomiast zupełną ma rację Silone, gdy wywodzi, iż w walce przeciw moskiewskiemu komunizmowi totalistycznemu socjalistom nie wolno łączyć się z rzecznikami — jak to określa Silone — „restauracji społecznej“, a jak my powiedzielibyśmy — z głosicielami powrotu do czasów przedwrześniowych. Po stokroć słuszne jest też wezwanie i żądanie Silonego, by demokraci włoscy — i demokraci każdego innego wolnego kraju — brali się do rzucania podwalin gospodarki socjalistycznej u s i e b i e n a m i e j s c u, we własnym kraju, nie poprzestając na samej tylko krytyce „socjalizmu“ moskiewskiego typu.

Silone kończy słowami: „Rozważania powyższe mogą się wydać przedwczesne tylko temu, kto nie wie, że partie proletariackie cechuje nie administrowanie bieżącymi sprawami, ale pragnienie przemian“, po czym rozwija swój pogląd na sytuację w Jugosławii:

„W Jugosławii istnieje już sytuacja, która może się powtórzyć i gdzieindziej. Historycznego znaczenia rewolucji, na której czele stoi marszałek Tito, nie możemy jeszcze właściwie ocenić dla braku perspektyw w czasie. Ale wiemy, że dalszy jej rozwój może mieć zasadnicze znaczenie międzynarodowe. Jugosławia na skutek wojny wycierpiała więcej od każdego z narodów zachodnich. Obaleniu dawnego ustroju i kryzysowi nowego towarzyszyły niebywałe trudności i poświęcenia. Nie potrafi ocenić rewolucji jugosłowiańskiej, kto operuje schematami myślowymi „kretynizmu parlamentarnego“. Jakkolwiek byśmy jednak oceniali przewrót jugosłowiański, obecna izolacja dyplomatyczna, w jakiej znalazł się Tito, nakłada na socjalistów i demokratów ważki obowiązek dbania, aby pomoc ekonomiczna, której Jugosławia jest zmuszona domagać się od Zachodu, nie posłużyła jawnemu lub ukrytemu powrotowi kapitalizmu.

Jako socjaliści i jako demokraci, mamy obowiązek obrony niepodległości narodu, który więcej niż inne wykrwawił się w tej wojnie o wyzwolenie i który pierwszy odważył się potargać imperialistyczne układy Jałty i Poczdamu“.

Tu znowu różnimy się (częściowo) z Silone. Zdaniem naszym, socjaliści winni w stosunku do obecnej Jugosławii zająć stanowisko następujące: (1) obrona niezależności Jugosławii od Moskwy, (2) uznanie przemian, jakie w Jugosławii zaszły w zakresie stosunków własnościowych, (3) walka o demokrację, a więc walka także i z dyktaturą Tity.

Niezmiernie ciekawy artykuł Silone notujemy jako przyczynek do dyskusji na temat zadań międzynarodowego ruchu socjalistycznego w obecnym okresie dziejowym.

POD GODŁEM P.P.S.

Robotnicy polscy na obczyźnie święcili dzień 1 maja w zakresie, na jaki im pozwoliły miejscowe warunki, jednak wszędzie pod godłem PPS.



Przed dziesięciu laty: oznaka PPS na dzień 1 maja 1939.

W Wielkiej Brytanii, oprócz manifestacyjnego zgromadzenia w **Londynie**, odbyło się kilka zebrań w ośrodkach prowincjonalnych.

Koło PPS w **Derby** zorganizowało uroczysty obchód święta robotniczego w pięknie udekorowanej sali Merchant Hall; scena tonęła w soczystej zieleni palm, a transparenty mieniące się czerwienią chwytały oczy i serca zgromadzonych. Przemawiali ttow. Wacław Bruner z Londynu, Władysław Szewczuk i Mieczysław Komarnicki; tow. Ludomir Laskowski recytował wiersz Balińskiego „Pieśń 1905 roku“. Rezolucję przyjęto jednomyślnie; uroczystość zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Koło PPS w **Newcastle-under-Lyme** urządziło akademię 1-majową, na której przemawiali ttow. Józef Płaszkowski i Artur Szewczyk z Londynu; tow. Ryszard Gray zadeklamował pięknie poemat Marii Markowskiej „Czuwaj drużyno“. Rezolucję uchwalono jednomyślnie wśród oklasków zebranych. Organizacje L a b o u r P a r t y w Newcastle i Mandeley nadesłały pisma z pozdrowieniami.

Robotnicy polscy w **Rugeley** uczcili znakomicie dzień 1 maja, odbywając zebranie, na którym po referacie tow. Janusza Zawadzkiego założyli koło PPS.

W **Oak Lodge Camp** towarzysze nasi zorganizowali zabawę taneczną w przeddzień 1 maja, przeznaczając cały zysk na cele organizacyjne PPS.

*

W **Paryżu** w przeddzień święta majowego odbyło się w przepełnionej sali M u t u a l i t é zgromadzenie, urządzone przez sekcję paryską PPS. Zagaił i przewodniczył tow. Zygmunt Zaremba; przemawiali kolejno ttow. Franciszka Granier imieniem Federacji Sekwany francuskiej Partii Socjalistycznej; hiszpański socjalista Roco imieniem Federacji Socjalistycznej Cudzoziemców; dr. Pisky-Schmidt imieniem socjalistów węgierskich; Eftimie Gherman imieniem niezależnych socjalnych demokratów rumuńskich; dr. Živko Topalowicz imieniem socjalistów jugosłowiańskich i Międzynarodowego Biura Socjalistycznego (B. I. S.); Aleksy Skrodzki imieniem Międzynarodowego Ośrodka Wolnych Związków Zawodowych na Wygnaniu. Głównym punktem wieczoru było przemówienie tow. Tomasza A r c i s z e w s k i e g o, które raz po raz przerywały długo nie milknące oklaski zebranych. Końcowe przemówienie wygłosił tow. Zaremba. Na zakończenie zgromadzeni odśpiewali „Czerwony sztandar“. Zgromadzenie paryskie zapoczątkowało szereg zebrań, odbytych we Francji przy udziale tow. A r c i s z e w s k i e g o, wszędzie witanego owacyjnie przez robotniczą emigrację polską; zebrania te stały się serdecznym wyrazem hołdu dla zasłużonego przywódcy proletariatu, zaś w swej sumie były wielką manifestacją przywiązania polskich mas pracujących do PPS, a zarazem więzów przyjaźni, łączących francuską partię socjalistyczną z bratnią organizacją polską.

*

W **Brukseli** obchód Święta Pracy, zorganizowany przez sekcję brukselską PPS, odbył się w „Domu Polskim“. Po odegraniu hymnu narodowego i „Czerwonego sztandaru“, uroczystość zagaił tow. Karol Bortkiewicz; przemawiali ttow. Władysław Dehnel (apel poległych), Leszek Talko (o święcie 1 maja) i Karol Maxamin. Program uzupełniło odegranie utworów Szopena przez znaną pianistkę p. Inę José i deklamacja „Pieśni 1905 roku“ Balińskiego. Na zakończenie uchwalono rezolucję i odśpiewano wspólnie „Czerwony sztandar“. W święcie wzięli udział m. in. przedstawiciele: PSL — dr. Józef Rzemieniewski i Stronnictwa Pracy — prof. Stefan Glaser.

*

W Niemczech polscy wysiedleńcy święcili dzień 1 maja na wezwanie PPS. W obozie polskim w **Ludwigsburgu** odbyło się zgromadzenie przy udziale dwustu uczestników. W obozach D. P. w **Gablingen** i w **Memlingen** odbyły się akademie 1-majowe.

*

W **Nowym Jorku** zebranie, zwołane przez Związek Socjalistów Polskich, poświęcone uczczeniu Święta Pracy, odbyło się w sali bibliotecznej Domu Narodowego, wypełnionej po brzegi publicznością. Zagaił i przewodniczył tow. Jan Trzaska, przemawiali kolejno red. Piotr P. Yolles, dr. Otton Pehr, Stefan Korboński (imieniem PSL), prof. Feliks Gross, Alojzy Adamczyk i dr. Romuald Szumski. Świetnie udany obchód zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

*

W **Johannesburgu** ukazała się z okazji święta 1 maja ulotka z odezwą delegata CKZ PPS na Południową Afrykę, zakończona wezwaniem: „Polacy na obczyźnie, wstępujcie w szeregi PPS!“

*

Tyle — o święcie majowym na obczyźnie. Znalazł się także sposób, by dotrzeć ze słowami pozdrowień do robotników w P o l s c e: drogą radiową! **Radio londyńskie (B. B. C.)** nadało w dniu 1 maja rano przemówienie tow. Adama Ciołkosza do robotników polskich w Kraju, popołudniu — przemówienie tow. Denisa Healeya, a wieczorem — sprawozdanie z uroczystości, urządzonej przez PPS w Londynie, wraz z pełnym tekstem listów Morgana Phillipsa i George'a Dallasa. Na falach **„Głosu Ameryki“** przemawiał z Nowego Jorku do Polski tow. dr. Romuald Szumski.

Taki jest oto plon święta majowego w 1949 roku. **PPS żyje; PPS walczy; PPS zwycięży!**

1 MAJA W LONDYNIE



Wspaniała wiosenna pogoda. Wymarzony dzień na piękną wycieczkę podmiejską lub . . . na demonstrację. W taki dzień pochody rosły prawie automatycznie. Czerwone sztandary trzepotały i słońce spływało po złocistych literach napisów. Ale to wspomnienia! Natomiast na zebranie w lokalu taka pogoda, to zawsze co najmniej ryzyko; i to nie byle jakie. My jednak nie mieliśmy powodu do obaw. Dla nas słońce będzie sojusznikiem, ciepłem swym otuli nasze serca i myśli, wniesie radość w szarzyznę codziennych trudów. Radośnie płynęła więc fala ludzka do Holborn Hall. Wesoło rozmawiano w przestronnej i jasnej sali, witając coraz to nowych przybyszów. Z zadowoleniem witamy towarzyszów, którzy przybyli z daleka na uroczystość londyńską; znalazła się nawet grupa (w Oak Lodge Camp), która wynajęła cały autobus i dumnie zajechała nim do śródmieścia.

W szybko zapełniającej się sali rozpoznajemy grupy towarzyszy czeskich i węgierskich. Niektórzy z naszych gości przybyli całymi rodzinami, a więc z małymi dziećmi. Wyrośnie z nich nowe pokolenie socjalistów, a dzisiaj wnoszą atmosferę święta rodzinnego, zwiększając nastrój radości i zadowolenia. Nie odczuwa się zupełnie niezdrowego, drażniącego podniecenia, które towarzyszy wszystkim galówkom. Tutaj spokój. Chciałoby się powiedzieć, że sala tchnie zaufaniem.

Ten właśnie nastrój nie był przypadkowy, raczej był on odzwierciedleniem naszej nowej rzeczywistości. Zjawili się młodzi towarzysze, rzesze robotnicze, które na obczyźnie skupiły się pod sztandarami socjalizmu; przybyli i ci, którzy widzą i czują, że „stara“ partia nie straciła nic ze swego polotu, wręcz przeciwnie, potrafiła — nie uroniwszy niczego ze swych założeń programowych i ideowych — przetrzymać najcięższy okres i teraz spokojnie i dumnie przyjmuje słowa uznania i podziwu od bratnich partyj socjalistycznych.

Nasze powojenne obchody były smutne. Byliśmy osamotnieni. Co prawda byli z nami starzy, wypróbowani przyjaciele, jak np. George Dallas, Jim Middleton, William Gillies, Harry Hynd, John McKay, ale to były jednostki. Jednostki bardzo cenne, których wierności i ofiarności nigdy nie zapomnimy, lecz bratnie p a r t i e socjalistyczne skłaniały się do przypuszczenia, że to my, a nie one błądzą w stosunku do „demokracyj ludowych“ i do socjalistów koncesjonowanych. Nie było to łatwe do zniesienia, właśnie dlatego, że przez cały czas dochowaliśmy wierności ideałom międzynarodowego socjalizmu demokratycznego, wielkiej sprawie robotniczej! Trzeba było istotnie mieć wielką siłę ducha, niezłomną wiarę w słuszność swojej drogi i celów, by nie załamać się pod obuchem tylu i takich przeciwności losu . . .

Czyż nie było więc powodów do prawdziwej, wielkiej radości w dniu tegorocznego święta majowego? Przecież już sam program zgromadzenia mówił o wielkich, pozytywnych dla nas, zmianach! Zabiorą głos przedstawiciele dwóch czołowych partyj socjalistycznych Europy: Wielkiej Brytanii i Francji, nie mówiąc o reprezentantach partyj socjalistycznych z krajów, które jak Polska znajdują się pod komunistyczną okupacją.

Imieniem Komitetu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii, zagaił manifestację i przewodniczył tow. Marian **Dobosz.** W prezydium zasiedli ponadto przedstawiciele różnych skupisk PPS: ttow. Jerzy Gajda z Nettlebed South Camp, Jerzy Załuski z Iver Grove Park, Henryk Lasota z Oak Lodge Camp, Jan Dankowski ze Staines, Antoni Wilczewski z Penley; Jan Stańczykowski, Maria Szewczykowa, Jan Wawszczak i Henryk Moszczyński reprezentowali ośrodek londyński, Vaclav Majer — socjalnych demokratów czechosłowackich, György Kemény — socjalistów węgierskich.

Pierwszym mówcą był tow. Robert **Verdier,** jeden z najwybitniejszych działaczy francuskiej Partii Socjalistycznej. Nie łatwe to zadanie, przemawiać do zebranych w języku dla nich obcym, lecz nasz gość jest doświadczonym mówcą; opanował wszystkie trudności już po pierwszym odzewie, który pozwolił mu stwierdzić, iż na sali jest sporo towarzyszów, rozumiejących język francuski. Mówił gładko, obrazowo, wtrącając osobiste wspomnienia, ożywiając w ten sposób tok myślenia. Nie szczędził pod adresem Polskiej Partii Socjalistycznej słów największego uznania, ba, podziwu za jej niezłomne stanowisko, za jej walkę i opór wobec wszystkich odcieni totalizmu. Najważniejsze było, iż tow. Verdier przybył do nas jako oficjalny reprezentant C o m i t é D i r e c t e u r francuskiej Partii Socjalistycznej (S. F. I. O.). Był to więc dalszy akt formalnego uznania PPS za reprezentantkę polskiej klasy robotniczej.

Nieobecność Morgana **Phillipsa,** sekretarza L a b o u r P a r t y, była całkowicie wytłómaczona: w tym dniu miał wiele obowiązków organizacyjnych. List jego, zawierający wiele mocnych, politycznych akcentów, był nam szczególnie miły. Potwierdził on, że i dla L a b o u r P a r t y staliśmy się pełnoprawną partią socjalistyczną, jedyną partią reprezentującą robotników polskich, cały socjalistyczny proletariat Polski.

Nie było przypadkiem, lecz na odwrót, dowodzi zbieżności socjalistycznej oceny sytuacji, że tow. Adam **Ciołkosz,** przemawiający imieniem PPS, z takim naciskiem i z taką wyrazistością mówił o szczególnych celach i zadaniach s o c j a l i s t ó w polskich i o ich odrębności, o czym również wspominali zarówno tow. Verdier w swej mowie jak i tow. Phillips w swym liście. Tę troskę i czujność o zachowanie własnej linii socjalistycznej, zresztą przy całkowitym zrozumieniu konieczności współpracy z innymi ruchami demokratycznymi, tow. Ciołkosz ujął bardzo dobitnie, mówiąc: „Są granice, poza które nie sięga nasza dłoń wyciągnięta do współpracy“.

Lecz nie tylko to! Mówca w starannej i szczegółowej analizie wykazał, iż droga socjalizmu demokratycznego jest bezbłędna i że ona jedyna zapewni masom pracującym i całej ludzkości wolność, dobrobyt, pokój. Z pasją i szyderstwem obnażał zakłamanie systemu komunistycznego, a w szczególności komunistów polskich, wykazując iż owa — niedawno jeszcze przez renegatów socjalizmu reklamowana — „polska droga do socjalizmu“, to tylko przedświt zakładów pracy, prowadzonych przez Bezpiekę, a więc sowieckie łagry.

Sala, która żywo reagowała na wszystkie mocniejsze akcenty przemówień, długo grzmiała huraganowymi oklaskami, gdy tow. Ciołkosz pod koniec przemówienia zawołał: „N i g d y w i ę c e j s a n a c j i !“. Jakaż szkoda, że „sanacyjni“ spiskowcy emigracyjni, menerzy „rządów prezydenckich“, nie mogli usłyszeć tych oklasków! Otrzymaliby świadectwo swojej popularności, mieliby dowód, jakim „zaufaniem“ darzy ich polska robotnicza rzesza emigracyjna!

Tow. Vilem **Bernard** przemawiał w języku czeskim, który sala doskonale rozumiała, o czym świadczyły żywe oklaski. Tow Jenö **Veresbesz** przemawiał w języku mniej zrozumiałym, bo węgierskim; było to przemówienie, przeznaczone dla towarzyszów węgierskich. Okazało się jednak, że byli na sali także i Polacy, znający język węgierski; zapewniali mnie oni, że przemówienie tow. Verebesza było bardzo bojowe.

W ten sposób nasza manifestacja 1-szomajowa miała charakter prawdziwie międzynarodowy, gdyż przemawiali na niej reprezentanci kilku narodów, wyrażając w swoich rodzimych językach zasady solidarności klasy pracującej i głosząc braterstwo ludów świata w walce o wolność i socjalizm.

Przemawiając w imieniu Polskiego Stronnictwa Ludowego, ob. Władysław **Zaremba** podzielił się z zebranymi swoimi wspomnieniami z niedawnego pobytu w więzieniach Bezpieki. Podkreślał on potrzebę współpracy ruchu robotniczego z ruchem chłopskim: zapewniał, że chłopi „ani nie zawiedli Polski, ani też nie spodlili się“.

Z prawdziwą przyjemnością i z dużym zadowoleniem zebrani wysłuchali zwięzłego przemówienia młodego tow. Stefana **Nędzyńskiego,** który w imieniu Z. N. A. M. S. podkreślił związek między młodą inteligencją a proletariatem i wyraził pełną gotowość służenia sprawie robotniczej i socjalizmowi.

Manifestacja 1-szomajowa stała pod znakiem świadomości zwycięskiego „pochodu socjalizmu, którego nic nie powstrzyma“. Wzrosły szybko nie tylko nasze szeregi, ale i znaczenie naszej partii. Nie jesteśmy kopciuszkiem; właśnie wokół nas skupiają się teraz inne partie socjalistycznej emigracji. Krzepnie rodzina socjalistyczna. Matactwa i kłamstwa komunistyczne, terror reakcji kominformowskiej są coraz bardziej widoczne dla wszystkich i już teraz nie potrafią nikogo omamić. Narody pragną wolności, prawdziwej wolności, a tę może zapewnić im tylko socjalizm. Przedwcześnie jeszcze byłoby mówić, iż widać jutrzenkę swobody dla narodów ujarzmionych przez komunistycznych okupantów, lecz wolno zaryzykować twierdzenie, że mroki otaczające te narody zostały rozproszone i że przebijają się już pierwsze promienie przedświtu. Mamy jeszcze długą i ciężką drogę przed sobą, ale najgorsze już za nami. Winniśmy jednak walczyć w zwartych szeregach pod sztandarami PPS w oparciu o cały międzynarodowy ruch socjalistyczny — i wówczas zwycięstwo będzie pewne. Manifestacja w Holborn Hall wzmocniła naszą wiarę, iż trudy nie są daremne, że nadejdzie dzień, w którym powrócimy do Polski i dzień 1-szy maja święcić będziemy mogli wspaniałymi pochodami wolnej, swobodnej klasy robotniczej.

B. H.

GŁOS S.F.I.O.

Poniżej podajemy pełne brzmienie przemówienia tow. **Roberta Verdier** z Paryża:

Towarzysze!

Przede wszystkim chciałbym Wam podziękować za zaproszenie mnie na Waszą uroczystość. Rola moja nie jest dziś łatwa, albowiem przemawiać tu będę zarówno w imieniu francuskiej Partii Socjalistycznej, jak i całego międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

I w tym podwójnym imieniu dziękuję Wam za umożliwienie mi przemawiania tu dzisiaj; dzięki Wam święto 1 maja nabrało dla mnie w tym roku żywszego charakteru. Wiecie wszyscy, jakim przeobrażeniom uległo to nasze święto. Od sześćdziesięciu lat obchodzimy dzień 1 maja i dzisiaj oglądamy osiągnięcia tego całego okresu; ale widzimy także klęski i odwroty klasy robotniczej i zdajemy sobie sprawę, ile jeszcze pozostało do zrobienia. Fakt, że jesteście tutaj zgrupowani, przypomina nam w międzynarodowym ruchu socjalistycznym o trudnościach, których nie było przed trzydziestu laty.

Pierwsze manifestacje majowe wydają się nam dzisiaj małe i skromne. Np. hasło 8-godzinnego dnia pracy. Dzisiaj zostało ono urzeczywistnione wszędzie tam, gdzie klasa robotnicza osiągnęła wolność. Najlepszym przykładem jest Wielka Brytania, gdzie widzimy próbę zbudowania socjalizmu w demokracji. Ale nie wszędzie manifestacje 1-majowe mają charakter masowych manifestacyj robotniczych. Od kilku lat różni ludzie i grupy usiłują ukraść nam 1 maja. Nawet Hitler i jego faszyści obchodzili to święto.

Dzisiaj wokół haseł i znaczenia dnia 1 maja wytworzyło się pomieszanie pojęć. U nas, we Francji, mamy dziś trzy manifestacje: Jedną, zorganizowaną przez ruch socjalistyczny i związki zawodowe pod hasłami socjalizmu i demokracji jako odpowiedź na komunistyczny tak zwany kongres pokoju. Drugą, zorganizowaną przez de Gaulle'a, bo nawet ten faszysta był zmuszony ukraść klasie robotniczej jej święto. Trzecią, zorganizowaną przez komunistów i opanowane przez nich związki zawodowe C. G. T. Ale nie jest to manifestacja robotników francuskich — hasła na transparentach są hasłami dyplomacji sowieckiej.

Towarzysze, chcę Wam powiedzieć, że nie pierwszy raz jestem w dniu 1 maja wśród Polaków. W r. 1947 byłem w tym dniu w Warszawie. Mogę Wam jednak powiedzieć, że prawdziwe święto 1 maja jest tutaj, a nie w Warszawie. Tam widziałem święto 1 maja w stylu wschodnim — nie manifestację klasy robotniczej, lecz manifestację wojska i maszyny państwowej. Tu — widzi się socjalistów wolnych i niezależnych, którzy świecą przykładem i którzy swą tutaj obecnością dają dużo do myślenia ruchowi międzynarodowemu. Myśmy już wyciągnęli wnioski z waszych doświadczeń. Wypadki w Polsce, w Czechosłowacji, na Węgrzech i t. d. otworzyły oczy tym naszym towarzyszom, którzy skłonni byli wpaść w pułapkę komunistyczną.

Widzieliśmy w Polsce, jak za pomocą maszyny państwowej, policji i t. d. likwiduje się niezależność partii socjalistycznej. Ale trzeba sobie także i z tego zdawać sprawę, że komuniści nie mogliby zlikwidować partii, gdyby nie mieli wewnątrz niej wspólników, którzy z nimi współpracowali. Widzieliśmy, czym się kończy ta współpraca i dlatego nie popełnimy tego samego błędu: nie będziemy z komunistami współpracowali nawet wtedy, gdy konkretne dążenia klasy robotniczej usprawiedliwiałyby tę współpracę.

Musimy sobie zdawać sprawę, że tak samo jak nie ma socjalizmu bez wolności, tak nie ma go także bez niepodległości narodowej i dlatego musimy walczyć o niepodległość.

Nie możemy jednak popaść w niebezpieczeństwo odwrotne: walcząc o niepodległość nie możemy zaniechać walki o socjalizm. My, socjaliści francuscy, omal że nie popełniliśmy tego błędu w czasie okupacji niemieckiej. Nie wolno nigdy zapomnieć o walce socjalistycznej, gdyż walka o niepodległość jest walką polityczną.

Widzimy na wschodzie, że bez niepodległości nie ma socjalizmu. Widzimy, że nawet działalność partyj komunistycznych jest tam ograniczana, bo zdarzało się, że komuniści protestowali przeciw wyzyskiwaniu swego kraju przez obce mocarstwo, który to wyzysk zastąpił dawny wyzysk kapitalistyczny.

Widzimy także, że w kraju, w którym rządzi monopartia, nie ma socjalizmu a tylko jego karykatura. Tak samo nie ma socjalizmu tam, gdzie nie ma swobodnych związków zawodowych.

O tych wszystkich wnioskach i doświadczeniach myślę, gdy patrzę na Was. I dlatego raz jeszcze dziękuję Wam za zaproszenie mnie na dzisiejszą uroczystość. Wasza walka dała nam możność wyciągnięcia tych wniosków oraz uniknięcia błędów, o których mówiłem.

Jesteście dla nas przykładem odwagi i wiary. I dlatego w imieniu francuskiej Partii Socjalistycznej S. F. I. O., która zachowała swą wolność i niezależność, oraz w imieniu międzynarodowego ruchu socjalistycznego pozdrawiam Was w dniu 1 maja. Życzę Wam, abyście mogli wkrótce świętować dzień 1 maja na ulicach miast polskich, wśród wolnych rzesz robotniczych.

GŁOS LABOUR PARTY

Nakoniec, podajemy w pełnym brzmieniu dwa listy, otrzymane od wybitnych działaczy brytyjskiego ruchu robotniczego i odczytane na manifestacyjnym zgromadzeniu PPS w Londynie w dniu 1 maja b. r.

LIST MORGANA PHILLIPSA

Do międzynarodowego zgromadzenia, zorganizowanego przez P. P. S. w Holborn Hall w dniu 1 maja 1949 r.

Towarzysze!

W tym dniu tak wielkim w kalendarzu międzynarodowego socjalizmu, zasyłam Wam serdeczne i braterskie pozdrowienia od brytyjskiej Partii Pracy. Przykro mi jedynie, że nie mogę być wśród Was i osobiście przekazać tych słów, jednakże życzę Wam bardzo udanego zgromadzenia.

Cieszę się na wiadomość, że tylu przedstawicieli innych stronnictw socjalistycznych bierze udział w dzisiejszej Waszej uroczystości, jako że jedność i współpraca w seregach socjalizmu demokratycznego nigdy nie były tak potrzebne jak obecnie, zwłaszcza wśród partyj wygnanych na emigrację skutkiem prześladowań kominformowskich. „Jedność to siła", takie było z dawien dawna hasło klasy robotniczej i należy nam o nim pamiętać szczególnie w tym dniu 1 maja. Trzeba nam siły nie tylko po to, by bronić samych siebie przed bezustannymi i pozbawionymi skrupułów atakami zarówno ze strony imperializmu kominformowskiego jak i reakcji kapitalistycznej, ale także i w celach bardziej pozytywnych. Winnismy dowieść, iż tylko socjalizm demokratyczny może wytworzyć prawdziwy internacjonalizm, to jest braterstwo wolnych i równych ludzi. Wedle teologii kremlowskiej, braterstwo ludzi jest ważne tylko wtedy, gdy uznaje przede wszystkim łączne ojcostwo Lenina i Stalina; w przeciwnym razie, jest się tylko „zboczeńcem kosmopolitycznym", inaczej mówiąc, diabłem wcielonym. Zaś wedle kardynałów Wall Street, jedyny prawowierny internacjonalizm znaleźć można w kapitalistycznym kartelu: wszystko inne stanowi herezję.

Jako socjaliści demokratyczni, winniśmy składać dowody naszych podstawowych zasad i przekonań nie tylko w dniu 1 maja, ale codziennie. Walczymy z wyzyskiem kapitalistycznym nie tylko dlatego, że jest on mało wydajny i marnotrawny, ale dlatego, że jest on nieprzyjacielem wolności i godności ludzkiej. Tak samo będziemy się bronili przeciw obecnej agresji komunistycznej, walcząc z nią na śmierć i życie, ponieważ jest ona zdradą wszystkich aspiracyj robotników całego świata i ponieważ gardzimy tyranią wszelkiego rodzaju, a nie tylko dlatego, że obecna agresja komunistyczna uciska ludy Europy wschodniej i że zagraża pokojowi świata.

Jak mówi Narodowa Rada Pracy w swym manifeście na dzień dzisiejszy: bez demokracji nie ma wolności, a bez wolności nie ma pokoju. Odnośne słowa brzmią następująco:

> **„W świecie tak rozdartym i podzielonym jak nigdy przedtem, wśród zamętu i sprzeczności, które grożą zagładą naszych ideałów, Narodowa Rada Pracy ponownie wyraża głębokie przekonanie, podzielane przez trzy wielkie ruchy jakie Rada ta reprezentuje, że osiągnięcie wolności i pokoju przez wszystkie ludy świata jest możliwe tylko w drodze demokracji.**
>
> **Nasze własne związki zawodowe, spółdzielnie i organizacje polityczne spoczywają na tym fundamencie. Bez wolności stowarzyszania się w przemyśle, w pracy zawodowej i w życiu politycznym, wolności jaką nasze własne zorganizowane ruchy osiągnęły w ciągu długich lat walki i poświęceń — zasady demokracji nie mogą się ostać, a bez utrzymania zasad demokratycznych pokój świata będzie znowu zagrożony".**

Pracując pospołu nad odrodzeniem się demokracji w Europie wschodniej (a fala zaczyna się znowu odwracać od czasu podpisania paktu atlantyckiego) nie wolno nam stracić z oczu faktu, że jesteśmy zarówno socjalistami jak i Europejczykami. Winniśmy wyrównywać różnice pomiędzy narodami, a nie utrwalać je; winniśmy również baczyć zawsze, by opór wobec agresji rosyjskiej nie przeobraził się w neo-nacjonalizm. Naszym celem bezpośrednim winna być demokratyczna unia całej Europy, jeżeli możliwe — na podstawie socjalistycznej. Lecz winniśmy wystrzegać się przyjmowania — dla przyczyn natury oportunistycznej — pomocy od tych, którzy pragną całkowitego zniszczenia podstaw moralnych naszej sprawy. Możemy sobie pozwolić na przeprowadzenie tego rozróżnienia; albowiem socjalizm demokratyczny jest dzisiaj najmocniejszą i najbardziej dynamiczną siłą w Europie. Trzeba go tylko oswobodzić na Wschodzie i zjednoczyć na Zachodzie. Jest on wyznaniem wiary wolnych ludzi i nikt nie potrafi powstrzymać jego pochodu. Razem, Towarzysze, naprzód!

MORGAN PHILLIPS
sekretarz brytyjskiej Partii Pracy.

LIST JERZEGO DALLASA

Do mych Towarzyszów w Polskiej Partii Socjalistycznej!

Zasyłam Wam serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia w dniu 1 maja. Wiem, że Wasza wiara w socjalizm jest mocniejsza niż kiedykolwiek. W roku tym więcej jest nadziei niż w latach poprzednich. Narody Zachodu nareszcie otwierają oczy i stawiają one tamę niebezpieczeństwom ekspansji komunistycznej. A to tylko początek. Nadejdzie dzień, gdy totalitarni tyrani zostaną wszędzie obaleni a Polska będzie na nowo krajem wolności demokratycznej, socjalistyczną republiką, w której ponad wszystkim panować będzie sprawiedliwość. Bądźcie przeto dobrej myśli, bądźcie odważni. Jestem przekonany, że nie jest daleki dzień, kiedy będziemy wszyscy mogli radować się wielkim zwycięstwem socjalizmu we wszystkich krajach wschodnio-europejskich z Polską na czele. Zasyłam najserdeczniejsze życzenia polskim socjalistom, gdziekolwiek się znajdują.

Wasz Towarzysz

GEORGE DALLAS, C. B. E., J. P.
były przewodniczący brytyjskiej Partii Pracy.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE W WIELKIEJ BRYTANII

ZASIŁKI CHOROBOWE

Kontynuując naszą serię artykułów o ubezpieczeniach społecznych w Wielkiej Brytanii (zobacz numery „Robotnika" z sierpnia i września ub. r.), przynosimy obecnie artykuł o zasiłkach chorobowych.

*

Jak należy ubiegać się o zasiłek chorobowy (Sickness Benefit)?

W przypadku zachorowania, powodującego niezdolność do pracy, ubezpieczony winien niezwłocznie zwrócić się do swego lekarza. Jeśli lekarz uzna, że pacjent winien wstrzymać się od pracy, wydaje mu świadectwo, zwane First Certificate na formularzu, w którym sam ubezpieczony wypełnia i podpisuje dział II, zatytułowany „Notice of incapacity and claim of benefit" (zgłoszenie niezdolności i roszczenia o świadczenie). Na odwrocie formularza w dziale III ubezpieczony wymienia pozostających na jego utrzymaniu członków rodziny (dependants). Jeśli choroba spowodowana została wypadkiem w zatrudnieniu, należy również wypełnić dział IV.

Formularz w ten sposób wypełniony należy wysłać w ciągu trzech dni od chwili zapadnięcia na chorobę do miejscowego National Insurance Office, którego adres wskaże urząd pocztowy. Jeżeli uzyskanie świadectwa w tym terminie jest z jakiegokolwiek powodu niemożliwe, chory winien w tym terminie pisemnie zawiadomić o chorobie National Insurance Office, podając swe imię i nazwisko, adres oraz numer karty ubezpieczeniowej (National Insurance Number). Jeśli stan zdrowia chorego mu na to nie pozwala, zawiadomienie może przesłać ktokolwiek z otoczenia chorego. Następnie, najpóźniej do dni dziesięciu należy przesłać First Certificate, o którym mowa wyżej.

Jeżeli choroba trwa dłużej niż tydzień, ubezpieczony winien uzyskiwać od swego lekarza co tydzień nowe świadectwo (Intermediary Certificate) i przesyłać je niezwłocznie do Nationale Insurance Office. W przypadku, gdy niezdolność do pracy trwa ponad 28 dni, lekarz może wydać Special Intermediary Certificate z zaznaczeniem, że chory może zgłaszać się do niego w odstępach dłuższych, nie rzadziej jednak niż raz na 4 tygodnie, a jeśli choroba trwa ponad 6 miesięcy — w odstępach trwających do 8 tygodni.

Gdy lekarz uzna, że ubezpieczony jest już zdolny do pracy lub że będzie zdolny do niej w ciągu trzech dni (ale w każdym razie przed wznowieniem pracy), wydaje t. zw. Final Certificate, który po wypełnieniu i podpisaniu przez ubezpieczonego należy natychmiast przesłać do National Insurance Office.

W przypadku opóźnionego przesłania świadectwa, zasiłek płatny jest wstecz za okres nie dłuższy niż trzy dni, poprzedzające złożenie świadectwa, chyba że zwłoka została należycie uzasadniona. Powołanie się jednak na nieznajomość przepisów nie usprawiedliwia zwłoki; na takim stanowisku stanął Commisioner on Claims for Sickness Benefit, który stanowi najwyższą instancję orzekającą w tych sprawach. W konkretnym wypadku orzekł on, iż tłómaczenie się ubezpieczonego, który został przyjęty do szpitala w dniu 23 lipca, a przesłał Certificate w dniu 17 sierpnia, że nie znał wymogów ustawy co do terminu i trybu składania roszczeń o zasiłek, nie może być uwzględnione, wobec czego ubezpieczonemu należy się zasiłek tylko za trzy dni wstecz licząc od dnia 17 sierpnia, jakkolwiek uprzednio również był niezdolny do pracy (decyzja z dnia 2 grudnia 1948 C. S. 35/48).

Kiedy i jaki zasiłek chorobowy otrzymuje kobieta zamężna zatrudniona?

Kobieta zamężna zatrudniona jest uprawniona do zasiłku w razie niezdolności do pracy wskutek choroby, jeśli nie skorzystała z prawa zwolnienia się w ogóle od ubezpieczenia, a więc gdy płaci składki ubezpieczeniowe i w chwili zachorowania miała opłaconych co najmniej 26 składek, zaś łącznie ze składkami zaliczonymi (za okresy choroby, bezrobocia i t. d.) co najmniej 45 składek tygodniowych w ostatnim roku składkowym.

Co do wysokości zasiłków, przepisy rozróżniają kobiety zamężne w wieku powyżej lat 18 i poniżej tego wieku; ta ostatnia kategoria jest nieliczna, wobec czego omówimy jedynie uprawnienia kobiet w wieku ponad lat 18.

Zasiłek wynosi 16 s. tygodniowo, lecz wzrasta do wysokości 26 s. jeżeli kobieta (a) mieszka razem z mężem niezdolnym do utrzymania się i całkowicie lub częściowo utrzymywanym przez żonę, lub (b) mieszka oddzielnie od męża i nie może uzyskać od niego pomocy materialnej.

Dla ilustracji należy przytoczyć następujące orzeczenia Commissioner on Claims for Sickness Benefit, najwyższej instancji w tych sprawach: W przypadku, gdy mąż znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych i żona otrzymuje jego zasiłek chorobowy w wysokości 5 s. tygodniowo, które zużywa na paczki dla męża, żonie należy się dodatek 10 s. tygodniowo do jej zasiłku chorobowego, gdyż w tym czasie mieszka oddzielnie od męża i nie może uzyskać od niego pomocy materialnej (decyzja z dnia 22 listopada 1948 C. S. 25/48). Natomiast w przypadku, gdy z mocy orzeczenia sądowego mąż obowiązany jest płacić żonie, zamieszkałej oddzielnie, 25 s. tygodniowo, nie przysługuje jej dodatek 10 s. do zasiłku chorobowego, chociażby alimenty były wypłacane nieregularnie i w kwotach niższych od przysądzonych (decyzja z dnia 26 listopada 1948 C. S. 30/48).

Do zasadniczego zasiłku dochodzi dodatek w wysokości 16 s. tygodniowo na jednego z krewnych lub powinowatych, o ile jego koszty utrzymania ponosi ubezpieczona co najmniej w połowie i o ile ów krewny czy powinowaty sam zarabia nie więcej niż 20 s. tygodniowo. Do tej kategorii może być zaliczony również mąż niezdolny do utrzymania się z powodu choroby, jeśli nie mógł uzyskać świadczeń dla siebie.

Do zasiłku zasadniczego dochodzi również dodatek w wysokości 7 s. 6 d. tygodniowo na najstarsze dziecko w wieku szkolnym (na młodsze dzieci należą się dodatki w ramach „family allowances"), jeżeli ubezpieczona mieszka oddzielnie od męża lub jeśli mąż nie jest w stanie utrzymać się z powodu stanu zdrowia. Dodatek ten jednak nie może być przyznany równocześnie za ten sam okres i matce i ojcu.

Należy zaznaczyć, że jeśli kobieta zamężna nie ma opłaconych lub zaliczonych składek za 45 tygodni w ostatnim roku składkowym, lecz ma składki opłacone za co najmniej 26 tygodni — zasiłek zasadniczy oraz dodatek na krewnych, o którym mowa powyżej, podlegają zmniejszeniu w stosunku do brakujących składek według tabeli; natomiast dodatek na dziecko nie ulega redukcji.

Okresy pobierania zasiłków oraz tryb uzyskiwania świadectw i zgłaszania roszczeń są dla kobiet takie same, jak dla mężczyzn.

J. B.

Published by the Polish Socialist Press Trust, 8, Motcomb Street, London, S. W. 1, and printed by the Montgomeryshire Printing Company, Ltd., Newtown, Mont.